

2/2018 (marzec - kwiecień)

# BEZ KRAJ

**XXI wiek...**

**TERRORISM**

**TERRORISM**

**TERRORISM**

**TERRORISM**

**TERRORISM**

**TERRORISM**

**TERRORISM**

**TERRORISM**

**...gdy nie wiesz  
czy jutro nie  
zostaniesz  
"terroryst.k.a"**



**Represje po Czarnym Protescie  
w Poznaniu**

★★★

**Proces dot. zniszczenia  
homofobicznej "wystawy"**

★★★

**Zawiłości "sieci" - anarchiści i  
antyfaszyści wrabiani w terroryzm w  
rosji**

★★★

**Show must go on – Ahmed skazany  
na 7 lat więzienia**

**Represje po ewikcji anty-atomowego  
obozu w Bure**

★★★

**Rest in Power – przyjaciółka  
i przyjaciele polegli w obronie Afrin**

★★★

**G20 się nie skończyło – raport  
represji 2017**

★★★

**#Stansted15: zarzuty terrorystyczne  
za blokadę lotu deportacyjnego**

# Nigdy nie wiesz czy jutro nie zostaniesz

## TERORYST.K.A

**G**dybyśmy mieli wybrać jedno słowo, które miało największy wpływ na świat w ostatnich 18 latach, jakie by ono było? Dla nas byłoby to słowo terroryzm. Odmieniane przez wszystkie przypadki, obecne w każdych mediach, wykorzystywane przez każdą władzę.

To słowo ma niewyobrażalną moc. To dzięki niemu światowe mocarstwa mogły wywoływać straszliwe wojny, jak ta w afganistanie czy iraku. Wojny nazywane sprawiedliwymi nawet przez pseudolewicowe media w polsce, z gazetą wyborczą na czele. To słowo pozwoliło na mordowanie setek tysięcy niewinnych ludzi, to ono dało społeczne przyzwolenie na tortury i więzienia. Ostatecznie to właśnie to słowo sprawiło, że ludzie tak łatwo zrzekają się swoich praw i wolności – w imię bezpieczeństwa akceptując pogłębiającą się militaryzację i inwigilację.

Władza szybko zrozumiała, że słowo terroryzm otwiera wiele możliwości do forsowania zmian, które do tej pory były tylko w sferze jej marzeń. Społeczeństwo tak bardzo zaczęło się bać, że wykorzystując straszaka terroryzmu można właściwie wszystko. Nie od dziś wiadomo, że strach to skuteczne narzędzie kontroli.

Ponieważ jednak tego terroryzmu nie ma na świecie tyle, ile władza by potrzebowała – każdy kraj zaczął kreować swoich terrorystów, utożsamiając terror z anarchizmem i migracją. Dla przykładu:

- Hiszpania: wielkie operacje policyjne Pandora i Piñata, które trwają od 2015 roku – ponad 20 anarchistów i anarchistek oskarżonych o terroryzm;

- Włochy – operacja Scripta Manent – 22 oskarżone osoby;

- Węgry – 11 migrantów, którzy we wrześniu 2015 roku próbowali dostać się do europy przez granicę serbsko-węgierską, na której zostali zaatakowani przez policję gazem łzawiącym i armatkami wodnymi. Do tej pory najcięższym

wyrokiem jest 7 i pół roku więzienia dla Ahmeda uznanego winnym czynu o charakterze terrorystycznym (rzucenie niezidentyfikowanym przedmiotem w stronę policji);

- Czechy – 10 osób oskarżonych o terroryzm w ramach operacji policyjnej Fenix 1 (2015), i 5 osób z zarzutami po operacji Fenix 2 (2016);

- Polska – 3 osoby okrzyknięte terrorystami w maju 2016 roku za usiłowanie podpalenia policyjnego radiowozu;

- Kurdystan – od stycznia 2018 roku turcja prowadzi tam masakrę ludności cywilnej. Oficjalnym powodem agresji jest walka z terroryzmem..

Nawet jeżeli większość z wspomnianych wyżej osób nigdy ostatecznie nie została skazana, lub ich wyroki dotyczą czynów, których terroryzmem nazwać nie sposób – nie ma to znaczenia, bo media zrobiły swoje, i cała europa drży z przerażenia.

Boi się, bo anarchiści – wprowadza się więc ustawy antyterrorystyczne, inwigilacyjne i o zgromadzeniach. Boi się, bo migranci – dlatego zamyka się granice, nawet przed dziećmi uciekającymi przed wywoływanymi przez nas wojnami.

Ta sama fala dotarła niedawno także do rosj. Putin i FSB odrobili pracę domową i nie tylko wykreowali swoich terrorystów, ale całą ich sieć. Nie mamy wątpliwości, że jest to wielka manipulacja, która ma uderzyć nie tylko w zatrzymanych, ale w cały ruch wolnościowy.



*Pora abyśmy i my wyciągneli/wyciągnęły wnioski z ostatnich 18 lat, i doświadczeń naszych towarzyszy/towarzyszek z innych krajów. Nie pozwólmy się zastraszyć. Nie pozwólmy się zatrzymać. Nie hamujmy swoich działań, koniecznie próbując pokazać swoją pokojową twarz. Nie stawiamy się w roli ofiar.*

*A przede wszystkim – nie dajmy się podzielić. Solidarność daje siłę, a podziały nas osłabiają. Taki przekaz chcielibyśmy i chciałybyśmy wysłać dzisiaj do wszystkich anarchistów i anarchistek, które mierzyły się, mierzą lub będą mierzyć z podobnymi represjami. Nie poddawajcie się. Rozumiemy jak trudna jest wasza sytuacja. Znamy strach wynikający z pytania – czy po nas też przyjdą?*

*Dlatego w każdej takiej sprawie stoimy murem za naszymi towarzyszami i towarzyszkami, oraz wysyłałyśmy pełną deklarację naszej solidarności.*

***Władza to terror – nie migrantki, nie anarchiści!***

warszawskie ACK

## Spis treści

- 4** - Represje za Czarny Protest.  
Rusza proces w Poznaniu;
- 5** - Kielce: proces dot. zniszczenia  
homofobicznej "wystawy";
- 6** - Warszawa: relacja z wydarzeń  
solidarnościowych z rosyjskimi  
anarchist.k.ami;
- 7** - Zawilosci "sieci".  
Rosyjscy anarchiści i antyfaszyści  
wrabiani w terroryzm;
- 7** - Białoruś: raport od wiosny 2017  
do wiosny 2018;
- 8** - Białoruś: retrospekcja z wiosny  
2017 - wywiad;
- 12** - Show must go on.  
Raport z procesu i wyroku Ahmeda H.
- 15** - #Stansted15  
Wielka brytania: zarzuty terrorystyczne  
za pokojową blokadę lotu  
deportacyjnego;
- 16** - Bure: STOP.  
Raport z represji po eksmisji obozu  
anty-atomowego we francji;
- 19** - G20 jeszcze się nie skończyło.  
Raport z represji po Hamburgu 2017;
- 21** - "Więzienie to trudne  
doświadczenie" - wywiad;
- 22** - Grecja: proces Tasosa Theofilou;
- 23** - Turcja: Osman Evcan rozpoczął  
strajk głodowy;
- 23** - Turcja: Sevet Astan głoduje od 80  
dni;
- 24** - Rest in Power.  
Przyjaciółka i przyjaciele polegli  
w Afrin.



# Represje za Czarny Protest

## Start procesu w Poznaniu

3 października 2016 r. na ulice wielu polskich miast wyszło dziesiątki tysięcy osób protestujących przeciwko obywatelskiemu projektowi ustawy autorstwa Ordo Iuris, całkowicie zakazującemu aborcji.

Demonstracje zorganizowane pod nazwą Czarny Protest odbiły się głośnym echem nie tylko w Polsce, ale też w zagranicznych mediach. Protesty solidarnościowe zorganizowano również m. in. we Włoszech, w Niemczech, Czechach, Norwegii, Chinach i Kanadzie. Nie obyło się też bez represji wymierzonych w środowisko anarchistyczne.

### Akcje bezpośrednie w Kielcach i Krakowie

W organizacji Czarnego Protestu udział wzięli również anarchiści i anarchistki. Przemawiając podkreślali powiązania kapitalizmu z patriarchatem. W podobnym tonie utrzymane były też hasła umieszczone na banerach i potykaczach przygotowanych przez anarchistyczne organizacje. Przeprowadzono kilka akcji bezpośrednich. W Kielcach zniszczona została homofobiczna „wystawa” zorganizowana przez fundację Życie i Rodzina. Zdjęcia, które za zgodą m. in. wiceprezydenta miasta Andrzeja Syguta, pokazano na kieleckim rynku, opatrzone były hasłami typu: „Homoseksualizm poważnie szkodzi życiu i zdrowiu” czy „Pedofilia wiąże się z homoseksualizmem”. „Wystawa” została zerwana i pocięta przez aktywistów i aktywistki uczestniczące w Czarnym Protestie.

Fundacja Życie i Rodzina wniosła w



związku z tym oskarżenie przeciwko 4 osobom. Jeden z kieleckich anarchistów otrzymał wyrok zaoczny w postaci 380 zł kary za zniszczenie homofobicznej „wystawy”. Przeciwko reszcie oskarżonym toczyła się sprawa w sądzie. Ta sama fundacja dodatkowo oskarżyła anarchistę o zniszczenie tejże „wystawy” poprzez naklejenie anarchistycznej wlepki. 16 marca odbyła się ostatnia rozprawa, zakończona wyrokiem skazującym. Anarchista otrzymał karę w wysokości 100 zł + 30 zł kosztów sądowych. Pozostali oskarżeni musieli zapłacić łącznie 500 zł kary, w tym część na rzecz fundacji Życie i Rodzina.

W Krakowie natomiast powstał symboliczny skłot – zajęto pusty stan należący do kościoła katolickiego. Zawisły na nim czarne flagi i baner z hasłem: „Dom wyjęty spod władzy kościoła. Strajk kobiet” Do drzwi wejściowych przybito manifest zatytułowany „Nasze macice! Nasze ulice! Nasze kamienice! Strajk lokatorek teraz!”

### Starcia z policją w Poznaniu

Poznański Czarny Protest po oficjalnej części miał też spontaniczny ciąg dalszy pod biurem PiS na ulicy Św. Marcina. Osoby tam zebrane śpiewały „Szydło, niestety, twój rząd obalą kobiety”

i skandowały hasła typu: „Solidarność naszą bronią”, „To jest strajk ostrzegawczy”. W pewnej chwili doszło do nieznacznych przepychanek z policją, która bezmyślnie napierała na wzbierający tłum ludzi. W stronę mundurowych poleciały w końcu świece dymne i petardy. Policja straciła nad sobą panowanie i wtargnęła w tłum kopiąc i bijąc pałkami przypadkowe osoby i strzelając na oślep z gazu. Cała sytuacja była niezwykle dynamiczna i chaotyczna. Chaos ten swym nieumiejętnym i niebezpiecznym zachowaniem pogłębiała przede wszystkim policja. Wiele osób przewróciło się uciekając przed agresywnymi funkcjonariuszami, a wiele kolejnych potykało się o nie i również upadało. Sytuację tę wykorzystali mundurowi próbując wyciągać z tłumy osoby leżące na ziemi. Wiele z nich udało się „uratować” z rąk policji, dzięki solidarnej postawie innych protestujących. Niestety, nie wszyscy mieli tyle szczęścia. Zatrzymano 3 osoby – wszystkie związane z poznańskim środowiskiem anarchistycznym. Dwie z nich wyłowiono, gdy podbiegły by pomóc przewróconym na ziemię osobom. Bezpośrednio po wydarzeniach na Św. Marcinie, około 200 osób zorganizowało akcję solidarnościową pod komisariatem na al. Marcinkowskiego, gdzie przetrzymywano zatrzymane/nych. Wszyscy zostali wypuszczeni na drugi dzień. Oskarżono ich o udział w zbiegowisku „wiedząc, że jego uczestnicy wspólnymi siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu na osobę lub mienie” oraz naruszenie nietykalności cielesnej policjanta.

### Trzy to za mało

Trzy uczestniczki Czarnego Protestu, obecne podczas demonstracji pod biurem PiS, wniosły skargę na działania policji.



Zażalenie starszej kobiety, która w wyniku pobicia przez policję straciła przytomność i trafiła do szpitala, zostało odrzucone. Skargi dwóch pozostałych uczestników także zostały odrzucone, ale wróciły do prokuratury. Sąd nakazał ich ponowne rozpatrzenie, gdyż według jego rozeznania prokuratura nie podjęła wszystkich kroków niezbędnych do ich prawidłowego rozpatrzenia. Na niewiele się to zdało, gdyż ostatecznie prokuratura nie dopatrzyła się żadnych nieprawidłowości w zachowaniu policji. Oskarżeni i oskarżone dostali kuriozalne uzasadnienie odrzucenia rzeczonyj skargi, które omówimy w osobnym tekście. Adwokatka złożyła zażalenie na tę decyzję. Obecnie oczekujemy na reakcję prokuratury, choć już wiemy oczywiście, jaka ona będzie. Od początku było jasne, że skarga zostanie odrzucona – nadużycia ze strony policji niemal nigdy nie są poważnie traktowane i ostatecznie prokuratura, w sprawach dotyczących środowiska anarchistycznego, zawsze je odrzuca. W tym konkretnym przypadku stało się jednak coś więcej – aktywistki składające skargę oraz osoba, którą podano jako świadka, otrzymały status oskarżonych. Nie były wcześniej zatrzymane, ale prokuratura uznała za wystarczające samo to, że znajdowały się na miejscu podczas protestu. W ten sposób z trzech osób oskarżonych zrobiło się sześć i doszło do absurdu sytuacji: istnieje bowiem uzasadnione ryzyko, że osoby, które oskarżeni chcieliby powołać na świadków obrony, będą również stawiane w stan oskarżenia! Jak więc mamy się bronić? Powoli zbliżamy się do odpowiedzi, gdyż pierwsza odsłona tej tragedii odbyła się 26 marca o godz. 9 w sali nr 1 (sąd na ul. Młyńskiej).

**Solidarność naszą bronią!**

# Proces dot. zniszczenia homofobicznej "wystawy"

## Relacja jednego z oskarżonych

Od początku istnienia tej "wystawy" odbywały się pod nią różne pikety, i podczas jednej z nich naklejaliśmy na nie jakieś plakaty, a ja od siebie dorzuciłem kilka wlepek. Ostatecznie 3 października 2016 podczas Czarnego Poniedziałku pociąłem tę wystawę nożem. Dostałem wezwanie na psy jakoś kilka tygodni później, gdzie przesłuchiowano mnie na okoliczność nie zniszczenia wystawy, ale naklejenia tych wlepek. Od razu powiedziałem, że tak, owszem, zaklejałem tę wystawę, bo nie zgadzam się na szerzenie nienawiści w przestrzeni publicznej, mało tego, dodałem, że chciałem ją wtedy rozpieprzyć. Liczyłem trochę na to, że gliniarze mając tak polityczną sprawę nie połapali się jeszcze, że są dwie sprawy - o naklejanie i o zniszczenie. Można powiedzieć, że trochę tak było. Skoro się przyznałem do zniszczenia, nie musiałem za wiele robić, zaoczny wyrok przyszedł pocztą - 380 złotych. Po kilku ponagleniach, jakiś rok później, w końcu to zapłaciłem.

W międzyczasie Fundacja Życie i Rodzina z Kają Godek na czele, pozwała całą naszą czwórkę, o zniszczenie plakatów, a mnie o te wlepki. W sumie odbyły się cztery procesy, z kilkumiesięcznymi przerwami pomiędzy. Sprawa mocno polityczna, więc były lokalne media, które i tak opisywały to według swojej narracji, ale jednak grupka osób nas wspierających dodawała nam otuchy. Sędzia udawał wielkiego strażnika państwa prawa i mimo, że kilkukrotnie dał nam do zrozumienia, że całkowicie nie po-

piera oszołomów od Kai Godek ani prawdziwości treści tych bannerów, czyli wymysłów słynnego pseudonaukowca Camerona, to jednak nie miałem wątpliwości jak się to potoczy. W sumie to mogłem sobie nawet troszkę więcej pozwalać z uwagi na śmiesznie niską karę jaka mi groziła. Kilka razy majestat państwa przywracał mnie do porządku. Podczas drugiej rozprawy sędzia zapytał się mnie, czy nie jest mi wstyd za niszczenie mienia publicznego. Odpowiedziałem, że absolutnie nie, że jestem wręcz z tego dumny i chętnie zrobię to jeszcze kilka razy i bardzo mnie cieszy fakt, że ludzie w innych miast reagują podobnie do nas i biorą sprawy we własne ręce. Podczas trzeciej rozprawy oglądałem filmy z monitoringu, jak zaklejam te homofobiczne szmaty wlepkami. Musiałem też do protokołu podać ich treść.

I tak zapisane zostało "wzniesmy toast za władzę naszym ulubionym koktajlem", "to nie ty potrzebujesz szefa, ale on ciebie" oraz "uwaga anarchiści".

Na czwartej i ostatniej już rozprawie w końcu stawiała się Kaja Godek. Muszę przyznać, że zrobiła na mnie okropne wrażenie. Ta osoba w nic kompletnie nie wierzy, mimo oczywistych krzywd jakie jej działalność wyrządza, pozostała niewzruszona. Stwierdziła, że nie wie dlaczego komuś taka wystawa mogła przeszkadzać, dlaczego ktoś chciałby ją zniszczyć oraz, że jej treść to nie jej sprawa, ona nie jest od tego, żeby polemizować z "badaniami naukowymi". Co do tych treści, to były to typowe



brednie mające na celu znie-nawidzenie każdej osoby homo-seksualnej. Wobec tego współ-oskarżeni zaczęli zadawać jej pytania, chcąc dogryźć jej i po-grążyć w jakiś sposób. Nie udało się, ponieważ na każde pytanie miała wyuczoną formułkę, a sę-dzia nalegał, aby trzymać się "meritum" sprawy, a nawet ode-grał groźną scenkę z biciem pię-ścią w ławę i powtarzaniem, że "nikt mu polityki do sądu nie wprowadzi".

Miał miejsce również zabawny, według mnie, incydent, gdy Kaja Godek opowiadała czym się zajmuje i wymieniała te wszys-tnie fundacje obrońców życia, dodałem wtedy od siebie głośno "I obrońców białej rasy". Sędzia i prawnik fundacji aż zaniemówili, a potem zrobiła się burza. Wpi-sano to do protokołu, a sędzia surowo pogroził mi palcem, że to mój ostatni wybryk. No cyrk. Ja ze swojego pytania zrezygno-wałem, wszystko co miałem jej ochotę wykrzyczeć zawarłem w mowie końcowej. Brzmiała ona mniej więcej tak:

"Miało nie być ideologii, więc nie będzie, bo najwyraźniej ci, którzy mnie pozwalają też żadnej nie mają, zwyczajnie sobie pro-wadzą wygodne życie kosztem innych ludzi i siania nienawiści. Powiem tylko, że idąc dziś do są-du widziałem po drodze kilka-naście naklejek z napisem MAKE EUROPE WHITE AGAIN, gdzie był krzyż celtycki i postać z kara-binem w kominiarce. Ja to zrozu-miałem tak, że jeżeli Europa nie będzie biała to ktoś tam mnie za-bije. Wszystkie bym je zerwał, zdrapał, pociął nożem albo zakle-ił. Nie zrobiłem tego tylko dla-tego, że nie chciałem się spóźnić na rozprawę. Tak, naklejałem te nalepki i tak samo będę je nakle-jał, a fakt, że jestem tu czwarty raz przez urażoną dumę jakiegoś homofoba tym bardziej skłania mnie do

wniosku, że tutaj nigdy dobrze nie będzie. Czwarty raz tu jestem z powodu naklejki, gdy tymcza-sem ludzie głodują". Co o tym wszystkim myślę? Że to bzdurna i kuriozalna sprawa. Namawiam wszystkich do reagowania na mowę nienawiści według wszel-kich dostępnych im sposobów, a własność to kradzież".

Konrad

## Warszawa: relacja z wydarzeń solidarnościowych z rosyjskimi anarchist.k.ami

**P** przed marcowymi wyborami prezydenckimi w Rosji wezbrała kolejna fala represji, dotycząc szczególnie tamtejszy ruch anar-chistyczny. Władze stworzyły nar-rację, wedle której w kraju pow-stawała terrorystyczna organiza-cja dążąca do obalenia władzy. Jednak jedyny terror, jaki się pojawił, to ten zastosowany przez aparat państwowy przeciw akty-wistom i aktywistkom rosyjskiego ruchu wolnościowego. W odpow-iedzi na te wydarzenia na całym świecie początek lutego stał się tygodniem solidarności z rosyj-skim ruchem anarchistycznym.

Również w Warszawie, z porozu-mienia wielu grup i kolektywów, odbyły się wydarzenia solidarno-ściowe. 8 lutego, pod ambasadą federacji rosyjskiej w Warszawie zorganizowano pikietę. Jedno z przemówień z pikiety publikuje-my w formie wstępu do numeru.

W pikiecie wzięło udział kilka-dziesiąt osób. Dzień później w centrum alternatywnym ADA Pu-ławska odbyła się benefitowa impreza, z której dochód prze-znaczono na wsparcie osób bezpo-średnio dotkniętych represjami. Były koncerty i pisanie listów do osób uwięzionych. Wydarzenie zgromadziło blisko 200 osób.

Represje się nie skończyły i wciąż potrzebne jest okazywanie solidarności aktywistom\_kom z rosyj.

Pieniądze na pomoc prawną aresztowanym w Petersburgu aktywistom można przekazywać na paypal **ACK Moskwa: abc-msk@riseup.net** (z dopiskiem Petersburg)



# Zawiłości "SIECI"

## Rosyjscy anarchiści i antyfaszyści wrabiani w terroryzm

Początek 2018 roku dla ruchu anarchistycznego i antyfaszystowskiego w rosyjskiej zaczęła się od solidnego uderzenia ze strony służby bezpieczeństwa (FSB).

Brutalne aresztowania w Petersburgu pod koniec stycznia były dokonywane przez zamaskowanych funkcjonariuszy. Aktywiści dosłownie znikali, i po jakimś czasie byli znajdowani w aresztach ze śladami tortur na ciele. FSB wymuszało przyznawanie się do winy poprzez wielogodzinne bicie i rażenie paralizatorem. W wielu mieszkaniach aktywistów, a także dziennikarzy przeprowadzono przeszukiwania.

Wszystko to, dlatego, że służby wymyśliły absurdalną historię o organizacji terrorystycznej o nazwie "Sieć", która miała mieć swoje komórki w kilku miastach w Rosji (Penza, Petersburg, Moskwa) i w Białorusi, i rzekomo planowała zamachy w czasie

wyborów prezydenckich w Rosji, i w czasie mistrzostw świata w piłce nożnej. Właśnie anarchistów i antyfaszystów oskarżono o przynależność do "Sieci", a deklaracje przynależności funkcjonariusze starali się wymusić torturami na zatrzymanych. FSB znalazła kozła ofiarnego żeby pokazać, że są gorliwymi służbami, które nie zawiodą swojego prezydenta, zwłaszcza w tak ważnym czasie: w marcu 2018 roku odbyły się wybory prezydenckie, a w lecie odbędą się mistrzostwa świata.

Informacje o represjach poszły w świat. W lutym zaczęto rozkręcać akcje solidarnościowe w różnych miastach w Europie.

Akcji solidarnościowych odbyło się wiele: w Helsinkach, Krakowie, Gdańsku, Moskwie, Czelabińsku, Sztokholmie, Berlinie, Warszawie, Lipsku, Atlancie...

Wciąż jednak aktywiści z Rosji podkreślają, że procesy nadal się toczą, nadal potrzebne są zbiórki pieniędzy na pomoc prawną. 21 i 22 marca odbyły się dwie rozprawy sądowe aktywistów: Igora Szyszkina i Wiktora Filinkowa. Na obu rozprawach sąd zdecydował przedłużyć areszt do 22 czerwca.

## Białoruś: raport od wiosny 2017 do wiosny 2018

Zeszłej wiosny za uczestnictwo w masowych protestach przeciwko dekretowi nr 3 za kratami znalazło się około 50 anarchistów i anarchistek w kilku miastach Białorusi. Zatrzymani głównie dostawali wyrok kilkunastodniowego aresztu, tylko niektórzy aktywiści jakimś cudem dostali grzywny.

Conajmniej 8 domów i mieszkań zostało przeszukanych, konfiskowano sprzęt komputerowy, telefony, literaturę, pieniądze. Niektórym ich rzeczy nie zostały oddane w ciągu pół roku.

Około 10 osób – obcokrajowców (z Rosji, Ukrainy, Polski), zatrzymanych w czasie akcji ulicznych, zostało deportowanych z zakazem wjazdu na Białoruś na kilka lat.

Generalnie po odbyciu wyroków większość aktywistów i aktywistek była w nienajlepszym stanie, byli przybici i przygnębione sytuacją. Ale z upływem czasu wszystko wróciło do normy.

Niektóre inicjatywy kontynuowały swoją aktywną działalność (np. Food Not Bombs nie miało

przerwy nawet w najtrudniejszych momentach), niektóre inicjatywy zrobiły sobie urlop (np. biblioteka "Wolna Dumka").

Blżej jesieni na Białoruś przyjechali anarchiści z Rosji: Aleksiej Sutuga i Piotr Riabow. Zostali "ciepło" przywitani przez organy bezpieczeństwa podczas lub po przeprowadzeniu spotkań. Obaj zostali aresztowani i później deportowani.

Nie można powiedzieć, że zainteresowanie pał zmniejszyło się po masowych aresztowaniach. W niektórych regionach zainteresowanie to nawet się zwiększyło (np. aktywiście z miasta Baranowicze ciągle nie dają spokoju).

Mamy informacje, że do osób, które odbywały wyroki w ciągu minionego roku i przed 25 marca tego roku kilka razy przychodzili dzielnicowi i milicja w cywilu. Niektórych przez telefon próbowali wzywać na nieformalne rozmowy. Poza tym aktywnie próbują zastraszać i wciągać we współpracę nowe osoby z ruchu.

**Generalnie, nacisk i represje w ciągu roku nie słabły i cały czas były obecne w naszym życiu. Ale my nie zniechęcaliśmy się i nie poddajemy się. Kontynuujemy naszą walkę!**





# Białoruś: retrospekcja z wiosny 2017

*W wiosennym numerze Bez Krat postanowiliśmy opublikować historię nawiązującą do zeszłorocznej wiosny, która była bardzo gorąca, jeżeli chodzi o represje w białorusi. Prezentujemy wywiad z osobą, która została aresztowana i później deportowana.*



**ACK:** Chciałabym zapytać jak to się stało, że wylądowałaś w polsce, choć jeszcze nie dawno mieszkałaś w Mińsku. Ale zanim odpowiesz, przybliż w skrócie co się działo w 2016 i 2017 roku. To są informacje, które trochę docierały, przynajmniej do polskiego środowiska aktywistycznego, przy okazji różnych apeli o solidarność, zbiórek finansowych.

O: Zaczęło się od tego, że Łukaszenko dekretem nr 3 wprowadził podatek dla osób bezrobotnych, czyli jeśli jesteś bezrobotna dłużej niż pół roku (w ciągu danego roku kalendarzowego), musisz zapłacić mniej więcej równowartość **750 zł** podatku za dany rok. Uzasadniał to tym, że wszyscy korzystają z bezpłatnej służby zdrowia, szkolnictwo jest bezpłatne, a niektórzy nie pracują, co znaczy, że nie odprowadzają podatków, a korzystają z bezpłatnych usług. Dekret nr 3 zaczęto nazywać '**podatkiem od pasożytnictwa**', bo jak długo nie pracujesz, to jesteś pasożytem z punktu widzenia państwa.

Ten dekret został wprowadzony jeszcze w 2015, ludzie o tym czytali, nikomu się to nie podobało, ale nie było reakcji. Reakcje zaczęły się w 2016 roku, kiedy ogromna ilość osób dostała listy ze skarbówki, że mają płacić. To wkurzyło ludzi, zwłaszcza, że urząd wysyłał te listy bez sprawdzania, czyli dostawały je też osoby niepełnosprawne, kobiety z niepełnosprawnym dzieckiem, osoby, które miały dokumenty potwierdzające niezdolność do pracy. Dostajesz taki list i musisz się użerać w skarbówce, udowadniać, że nie powinnaś płacić. To był moment, kiedy zaczęły się protesty. Te, które dobrze zapamiętałam miały miejsce w lutym 2017 roku. To było ciekawe, jeśli spojrzeć na to, jak wyglądają protesty w białorusi w ogóle. 17 lutego był protest nielegalny, uliczny i nikogo nie zatrzymali. **Ludzie wracali i byli w szoku, że wrócili do domu.** W tamtym momencie władza jeszcze nie wiedziała, jak reagować. Potem, stopniowo, zaczęli zatrzymywać ludzi w ich domach, na klatkach schodowych, przychodzić do

pracy. Zatrzymywali osoby z opozycji, aktywistów, później też dziennikarzy. Ogromne ilości osób! **Jednego dnia sprawdzasz w internecie - 10 osób zatrzymanych, wieczorem już 20, następnego dnia 30 osób siedzi. i tak codziennie.** Po jakimś czasie ilość zatrzymanych przekroczyła setkę i dalej rosła. Na 15 marca był zaplanowany legalny protest, zgłoszony. Ciekawe, że został zalegalizowany, bo bardzo trudno jest zdobyć pozwolenie na protest. Oprócz Mińska, w lutym i marcu, odbyło się dużo protestów w wielu miejscowościach w białorusi.

I znów, jest to zaskakujące, bo nawet w stolicy ludzie rzadko wychodzą na ulice. W Mińsku ludzie spodziewali się, że mogą z protestu nie wrócić i tak się wydarzyło. W lutym, i w marcu był blok anarchistyczny. To było coś nowego, **anarchiści zaczęli wychodzić z podziemia i uczestniczyć w otwartym proteście.** Być może aktywiści poczuli się silniejsi, chcieli, by to nie były typowe protesty, na których dominuje opozycja i krzyki 'niech żyje białoruś'. Chcieli, żeby była pokazana inna perspektywa polityczna, która istnieje, tylko zazwyczaj nie pokazuje się oficjalnie ze względu na represje.

15 marca pozwolono przeprowadzić protest, ale zalegalizowano trasę, z której ciężko było wydość się w bezpieczny sposób, nie było gdzie się schować, uciec po zakończeniu. Protest się odbył i zaczęły się łapanki. Część rytmów oporu, które też tam grały, i innych osób z bloku, wsiadła do słynnego **trolejbusu nr 37**, przechodnie pomogli ich wepchnąć do środka. Pojechali w stronę centrum, przejechali może dwa przystanki, trolejbus zatrzymała więźniarka z OMONem, powyciągali wszystkich. Dużo anarchistów, aktywistek i osoby przypadkowe.





**Pytanie z sali: Czy to prawda, że osoby zostały pobite, a ktoś miał sprawę w sądzie?**

O: Jeśli chodzi o bicie w ogóle, to faktycznie biją. Jeżeli stawiasz opór, to praktycznie sto procent. Wiele osób zatrzymanych 15ego było bitych, nawet jeżeli nie stawiali oporu, było tam kilku moich dobrych kolegów. Częściej biją chłopaków, ale też nie mają problemu z biciem dziewczyn.

Była jeszcze historia z jednym chłopakiem, któremu chcieli coś podrzucić, żeby rozkręcić sprawę karną. Ale w końcu rozeszło się po kościach. Normalnie po zatrzymaniu wszyscy mają sprawę w sądzie, ale są to sprawy administracyjne lub wykroczeniowe.

Ja świadomie nie chodziłam na uliczne protesty, wiedziałam, jak łatwo im jest deportować ludzi. Moją koleżankę to spotkało, tylko dlatego, że była na przystanku obok jakiejś akcji. Zajmowałam się pomocą, na przykład dzwonieniem do rodzin osób zatrzymanych. **15 marca to był dramatyczny moment, siedzisz w domu i nikt nie wraca.** Ciężko było znajdować te osoby, trzeba było obdzwaniać posterunki w różnych dzielnicach, nie wiedzieliśmy, gdzie kogo wywieźli, a nie udzielano nam informacji. Przechodzisz na posterunek, podajesz dane, mówisz, że jesteś siostrą czy kuzynką i nie ma tej osoby, i tak na wszystkich posterunkach. **Ta osoba nagle znika.** Była na pierwszym posterunku gdzie pytałaś, ale ci nie powiedzieli. I tak z masą osób. Niektórych udało się znaleźć dopiero następnego dnia. A trzeba ludzi znajdować jak najszybciej, bo prawdopodobnie **większość z zatrzymanych ma już drugiego dnia sprawę w sądzie** i trzeba tam pójść, udzielić wsparcia, może pomóc prawnie. Celowo nie udzielali nam tych informacji.



**ACK: Tego typu wsparcie to funkcja, która, z mojej perspektywy, nie cieszy się dużym prestiżem, czasami trudno o takie osoby. Rozmawialiśmy o osobach zatrzymanych, a po tygodniu się dowiedziałam, że już jesteś w polsce. Jak to się stało?**

O: 25 marca to dzień woli, tradycyjne święto białoruskiej opozycji, które przez oficjalne władze nie jest uznawane. Dlatego obchodzi je tylko opozycja, organizują co roku swoje marsze. W tym roku to święto łączyło się z protestem przeciwko podatkom od pasożytnictwa. Milicja spodziewała się dużej akcji, mimo że wiele osób już siedziało. Mieli konkretne rozkazy, żeby tego protestu nie było. Nie został zalegalizowany. **Miało być tyle sił milicji i OMONu na mieście, żeby wyłapali wszystkie osoby, które przyjdą.**

24 marca wracałam z pracy i już widziałam, że jest w cholerę tajniaków w mojej dzielnicy, przeżuwałam coś. Nawet sąsiadki, które spotkałam w parku głośno zastanawiały się dlaczego tylu tajniaków się kręci. Potem zauważyłam busa niedaleko domu, wszystko wyglądało bardzo podejrzanie. Zadzwoiłam do koleżanki, żebyśmy może kawę wypili u niej, a nie u mnie. Ona przyjechała samochodem, ale nie wiedziała nawet, jak mnie zabrać, tyle było milicji i OMONu naokoło. Umówiliśmy się tak, że ona miała podjechać pod furtkę, ja szybko wyjść i odjeżdżamy. OMON obserwował nasz dom,

więc jak tylko wsiadłam do samochodu koleżanki, bus ruszył za nami.

**ACK: Miałas podejrzenia, że chodzi konkretnie o was?**

O: Tak, wiedziałyśmy. Zdążyłyśmy zadzwonić i poinformować ludzi, że prawdopodobnie zostaniemy zatrzymane, żeby wiedzieli, że trzeba będzie nas szukać. Jedziemy i zatrzymuje nas policja drogowa...

**ACK: Bo światło nie działa! (śmiech)**

O: Ale koleżanka zimna krew, nie wychodzi z auta, dokumenty podaje przez okno, jednocześnie dzwoni. OMON podjechał z tyłu, walili w szyby, żeby wychodzić. Dopiero jak ona do wszystkich zadzwoniła to wyszliśmy z auta. Kazali nam wsiąść do busa, odwieźli na posterunek, przeszukali, opisali rzeczy. Ze mną mieli problemy komunikacyjne, bo nie rozmawiałam z nimi po rosyjsku, musieli załatwić tłumacza i długo to trwało.

**ACK: To była twoja strategia?**

O: Tak, to miałam zaplanowane wcześniej. Brałam pod uwagę to, że mogę być kiedyś zatrzymana z jakiegokolwiek powodu, więc starałam się psychicznie przygotować na ten moment. Nie rozmawiałam z nimi po rosyjsku, żeby nie było im za łatwo. Bardzo późno trafiłam do aresztu, koło 12 w nocy. Jak się okazało, **w ten dzień, czyli piątek, były wszędzie łapanki.** Nie spałyśmy, bo nasza cela była obok wejścia, cały czas wprowadzali nowe osoby, także naszych znajomych. Tamtego dnia organizowana była akcja zbiórki rzeczy do przekazania do aresztu dla tych, co jeszcze siedzieli po 15 marca. Było tam dużo moich koleżanek, milicja je zawinęła na miejscu i przywiozła tej samej nocy. Łapali wszędzie. Pod obserwacją



cją były mieszkania, nawet takie niby maksymalnie bezpieczne, wynajęte na kilka dni.

#### ACK: I co później?

O: Nie wiedzieliśmy, kiedy będzie rozprawa. Bo jak w piątek zatrzymują, to czasami trzeba odsiedzieć do poniedziałku. Ale w sobotę nas odwieźli na rozprawę. Z tego co wiem moja rozprawa wyglądała tak samo, jak u wszystkich: jest dwóch świadków z OMONU, którzy cię zatrzymywali. Ja jeszcze na posterunku słyszałam, jak oni ustalali swoją wersję wydarzeń, pisali protokół, że my nie byliśmy w aucie, tylko obok, jak oni podjechali to ja ich szarpałam, jakąś taką mieli historię. Zeznawali to samo. Ja miałam prawnika, znajomi mi załatwili.

#### ACK: A zdążyłaś się z tą osobą spotkać wcześniej, czy dopiero na sprawie?

O: Na sprawie. Mówili mi, że nie mam prawa, że mogę potem napisać skargę. Starali się, abym jak najmniej zdziałała w swojej sprawie. Bo po rozprawie bardzo szybko odwożą do aresztu i nie masz już pola manewru, żeby cokolwiek załatwiać. Ale też niedużo ma znaczenie prawnik.

#### ACK: Bo nie masz czasu nic z nim ustalić.

O: A nawet jak ustalisz, to nie ma znaczenia. Mój prawnik chciał, żeby drogówka zeznawała, co jest dobrą strategią, bo milicja drogowa nie pozwala sobie tak łatwo kłamać i nie wie, jaka jest strategia OMONU.

#### ACK: Mogliby potwierdzić, że byliście w samochodzie...

O: Na przykład. Ale nikt by się w to nie bawił, bo po co. Jest zarzut, jest osoba, wyrok i po problemie. Z drugiej strony po 15 marca była taka ilość zatrzymanych, że wy-



wieźli je do aresztu za Mińsk (do miasta Żodino), żeby zwolnić miejsca dla tych z 24 i 25go. Mieli dużo roboty i nie było szans na zabawy w "sprawiedliwość". Zarzuty miałam o niepodporządkowanie się funkcjonariuszom. Zazwyczaj dają właśnie to, ewentualnie można dostać artykuł 17.1 czyli przeklinanie i wulgarne zachowanie w miejscu publicznym. Czasem miksują dwa, żeby była różnorodność.

#### ACK: Ile trwała rozprawa?

O: Oj, nie pamiętam, nie długo. Zegarek mi zabrali. No i miałam tłumaczkę. To było śmieszne, oni nie mają tłumaczy, dzwonią więc do osób z polski, które są akurat w Mińsku.

#### ACK: A wiedzą wszystko, bo ludzie mają wizy, rejestrują się, tak?

O: Tak. Są zameldowani. To była bardzo fajna dziewczyna z Białegostoku, do tej pory mam z nią kontakt. Miała pobyt, męża, mówiła po rosyjsku. Ale ona nie była tłumaczką. Ja bez problemu rozumiałam, co mówiła sędzia, ale ona często nie rozumiała, albo nie była w stanie wszystkiego przetłumaczyć. Ściemnialiśmy, że coś tam mi tłumaczy, no bo i tak rozumiałam i nie chciałam żeby się męczyła.

#### ACK: Może coś zarobiła chociaż?

O: Nie, wątpię. Ale dla mnie to było duże wsparcie, coś tam sobie szeptałyśmy, nabijałyśmy się z milicjantów, bo to jednak była stresująca sytuacja.

#### ACK: Ty zeznawałaś swoją wersję?

O: Tak. Zeznałam, że prosiłam kilkakrotnie, żeby powiedzieli mi kim są. Dopiero jak zapakowali mnie do busa jeden z nich pokazał mi identyfikator, pozostali powiedzieli, że mi nie pokażą. Ale to i tak nie ma znaczenia. No i dali mi 15 dni aresztu. Nie miałam czasu pogadać z prawnikiem, już mnie ciągnęli do aresztu, bardzo się spieszyli. W sobotę siedziałam i w niedzielę. W niedzielę przyjechali po mnie z polskiej ambasady. Nie wiedziałam o co chodzi, nikt mi nic nie mówił. Powiedzieli, że mogę wyjść, ale muszę opuścić kraj. Ja się na to zgodziłam, bo podejrzewałam, że odsiedzę 15 dni, a potem i tak zaczną procedurę deportacji i będę siedziała jeszcze dłużej. W tej opcji mogłam wyjść z aresztu i zabrać swój samochód, odzyskać rzeczy z posterunku.

#### ACK: Jakbyś odsiedziała, to nie mogłabyś odzyskać rzeczy?

O: Myślę, że ja bym nie wyszła w ogóle. Jak zaczynają procedurę deportacji, to cię nie wypuszczają, siedzisz w areszcie. A potem jak cię deportują, to cię ws-



dzają w pociąg do granicy. Oni się jakoś dziwnie dogadali w tej ambasadzie.

**ACK: Czy tobie się udało ustalić, jak oni się o tobie dowiedzieli?**

O: To moi znajomi dzwonili do nich i naciskali, żeby coś zrobili. Bo klimat był taki przy protestach, że w rządowych gazetach pojawiały się artykuły, że są jakieś siły w białorusi, które chcą obalić reżim, współpracują z bojówkami, mają treningi w polsce, w litwie, gdzieś za granicą. Czyli są obcokrajowcy na terenie kraju. Znajomi się obawiali, że mogą wymyślić coś na mnie, żebym była dobrym kozłem ofiarnym czy cokolwiek. Dlatego bardzo się starali, wydzwaniali do mediów, wszystko dzięki nim.

**ACK: Czyli przyjechały osoby z konsulatu, przedstawiły ci ofertę i ty się zgodziłaś.**

O: Tak. Tylko później się okazało, że to nie tak, jak mi powiedzieli. Po wyjściu jeszcze długo odzyskiwaliśmy moje rzeczy z posterunku.

**ACK: Oni ci to obiecali czy ty postawiłaś taki warunek?**

O: Oni to powiedzieli. Normalnie, jak jesteś zatrzymywana, twoje rzeczy jadą z tobą do aresztu. Oni moje zostawili na posterunku, pewnie chcieli je przegrzebać. Jeździliśmy w tę i z powrotem, bo wszędzie mówili, że nie mają. W końcu oddali, potem też zabrałam auto z parkingu. Wyjeżdżaliśmy dziwnie, powiedzieli, że nie mogą mnie puścić samej, bo tak się jakoś dogadali, że nie było pewności, czy mnie nie zatrzyma drogówka.

Na granicy wbili mi zakaz wjazdu na 5 lat. A po drodze jeszcze mi mówili, że może nawet nie anulują mi wizy, miałam ważną wizę do listopada 2017. I że może będę mogła wrócić, jak się trochę

uspokoi w kraju. A na granicy mieli konkretny nakaz.

**ACK: Czyli oni ci ściemniali?**

O: Myślę, że to im ściemnili. Ale zatrzymanych było wiele osób z ukrainy czy rosji i ich procedury deportacyjne były hardkorowe. Jednego chłopaka z rosji wywieźli na granicę, nie miał nic, ani jedzenia, ani wody. Łapał stopa. Wcześniej w areszcie głodował, był w ciężkim stanie.

**ACK: W praktyce wygląda to tak, że wywożą ludzi na granicę i radz sobie sama?**

O: W praktyce, myślę, że może to różnie wyglądać. Ale jeśli to obywatel rosji i w jego ambasadzie mają na niego tak samo wyjebane jak w białorusi to tak to wygląda... Podobnie z obywatelami ukrainy, tylko nie wiem, na ile lat dostali zakazy wjazdu. Niektóre osoby z rosji dostały zakaz wjazdu na 10 lat.

**ACK: Czyli miałaś trochę szczęścia, że byłaś z polski, że się przejęli twoją sprawą?**

O: Tak, widać wyraźnie, że byłam w uprzywilejowanej sytuacji w tym wszystkim. Nie zostawili mnie na granicy, nie bili mnie. Znam jedną historię, gdzie dziewczyna odsiedziała swoje, czekała

na deportację, ale zgubili jej paszport, wszystko dużo dłużej trwało, bili ją, grozili gwałtem... Jak usłyszałam, że ją deportowali, że się wydostała stamtąd, to trochę odetchnęłam z ulgą. Ona była z rosji. Różne sytuacje były. To oczywiście zależy, kogo zatrzymują, gdzie, jakie ma znajomości. Jeżeli kogoś zatrzymali z osobami, które były na listach 'radykałów' to przeważnie byli bici. Jedna dziewczyna mi opowiadała, że aby zastraszyć na posterunku brali kogoś, obojętnie kogo, do pokoju bez kamer i bili. Chodzi o psychiczne zniszczenie ludzi.

**ACK: Ciebie nie zastraszano, ty odmówiłaś zeznań, czekałaś na tłumaczkę i wszystko w miarę spokojnie poszło.**

O: Nie odpowiadałam na żadne pytania, ignorowałam ich albo mówiłam po polsku tak, żeby nie zrozumieli. Coś tam próbowali insynuować, były nieprzyjemne sytuacje, jak trzech kolesi nad tobą stoi i próbują coś z ciebie wyciągnąć. Ale to jest coś, z czym można sobie poradzić, nie patrzeć na nich, coś mówić pod nosem, przetrzymać. Nie miałam sytuacji tak hardkorowych jak inni ludzie.



# Show must go on

## Raport z procesu i wyroku Ahmeda H.

**D**okładnie 14 marca 2018 roku, sąd w węgierskim mieście Szeged uznał Ahmeda H. winnym zarzutów terrorystycznych i skazał go na 7 lat więzienia.

Ogłoszony wyrok jest o **3 lata mniejszy, niż ten który zapadł w ubiegłym roku**. Nie oczekiwaliśmy/oczekiwałyśmy oczywiście sprawiedliwego procesu i niestety jego wynik tylko to potwierdził. Było to natomiast komiczne przedstawienie: wyrok zapadł zaraz po mowach końcowych prokuratora, obrony i samego Ahmeda. Sędzia nie próbował nawet uniknąć wrażenia wyreżyserowanego show – nie tylko wyrok, ale i jego uzasadnienie zostały napisane już dużo wcześniej, bez potrzeby zachowania jakiegokolwiek wrażenia poprawnej procedury.

Sędzia był perfekcyjnym asystentem Orbána i jego bandy, co nieprzypadkowo zbiega się z faktem, że akurat taka jego treść jest zgodna z potrzebami kam-

panii przedwyborczej partii rządzącej, dokładnie na kilka tygodni przed wyborami na węgry. Nieprzypadkowo dokładnie dzień później dziesiątki tysięcy ludzi oklaskiwało przemówienie Orbána, które wygłaszał przed budynkiem parlamentu, w którym zawarł wiele bajek o Sorosie i milionie afrykańskich migrantek i migrantów.

Podczas swojej mowy końcowej prokurator skupił się wyłącznie na „akcie terrorystycznym”. Według niego jedynym celem Ahmeda było naruszenie granicy; wszystkie jego myśli, działania i ruchy były związane właśnie z tym celem. Obrona natomiast sprzeciwiła się odkładaniu na bok politycznego kontekstu i podejmowaniu decyzji wyłącznie na podstawie surowego prawa. Zamiast tego poprosiła sąd o wzięcie pod uwagę, że głównym celem Ahmeda było towarzyszenie rodzinie w przekraczaniu granicy. Adwokat zwrócił także uwagę na wysoki poziom emocji,

jakie towarzyszyły ludziom tamtego dnia na granicy.

„Nie jest istotnym co Ahmed mógłby zrobić. Nie ma żadnego dowodu na to, że skierował przeciwko węgierskiej policji jakiegokolwiek agresywnych słów”.

Ahmed został uznany winnym współudziału w czynie o charakterze terrorystycznym i nielegalnego przekroczenia granicy podczas masowych zamieszek. **Skazano go na 7 lat więzienia oraz dziesięcioletni zakaz wstępu na terytorium węgier**, odejmując od tego czas, który już spędził w areszcie śledczym.

To jednak nie koniec sprawy – obie strony zapowiedziały apelację. Wiadomo – show must go on.

#Rage and Anger!

#Freedom for Ahmed!

Za:

[www.freetheroszke11.weebly.com](http://www.freetheroszke11.weebly.com)



### Napisz do Ahmeda!

Listy należy kierować na adres zaprzyjaźnionej grupy:

Verein zur Förderung  
feministischer Projekte  
Kleeblattgasse 71010  
Vienna, Austria

# Proces Ahmeda H.

## Jak prawo „anty-terrorystyczne” wykorzystywane jest w antymigranckiej nagonce

Tamtego popołudnia obserwowałem, jak zamaskowani policjanci wyprowadzali z węgierskiego sądu wysokiego, szczupłego mężczyznę. Mężczyzna ten był na smyczy. Jego ręce i stopy skute były kajdanami, jednak emanował od niego spokój i zdecydowanie. Mężczyzna ten, identyfikowany jako Ahmed H. został właśnie uznany winnym na podstawie wyssanych z palca zarzutów terrorystycznych. Skazano go na 7 lat więzienia.

W swojej mowie końcowej Ahmed, rezydent cypru i ojciec dwóch małych córek, wyjaśniał sądowi w jaki sposób jego rodzice i szczęścioro innych członków rodziny zdecydowało się uciec z ogarniętej wojną syrii.

„Podczas podróży moja rodzina wiele razy mierzyła się z groźbą śmierci. Chciałem po prostu pomóc im dostać się do Niemiec”

W sierpniu 2015 roku, Ahmed opuścił dom na cyprze, aby wesprzeć rodzinę podczas przekraczania granicy unii europejskiej. To bezinteresowne działanie skończyło się katastrofalnymi skutkami. We wrześniu 2015 razem ze swoją rodziną pojawił się na granicy serbsko-węgierskiej, gdzie cała rodzina utknęła, gdy policja postawiła ogrodzenie z drutu kolczastego. W pewnym momencie rozpoczęło się starcie pomiędzy tłumem uchodźców i uchodźczyń a policją, która użyła przeciwko nim gazu łzawiącego i



armatek wodnych. Wiele osób zostało rannych i wymagało pomocy medycznej. W tej napiętej sytuacji niektóre z osób, w tym Ahmed, rzuciły w stronę policji kamieniami. Ahmed używał także megafonu, przez który nawoływał obie strony do opanowania emocji. Według ekstremalnie niejednoznacznych zapisów w węgierskim prawie, sąd uznał Ahmeda winnym „czynów o charakterze terrorystycznym”. To skrótowny opis historii o tym, dlaczego stanął przed sądem, trzymany na smyczy, po dwóch latach spędzonych w areszcie, w izolacji od swoich najbliższych. Ale to nie jest cała historia.

Wyrok, który zapadł w marcu tego roku – od którego Ahmed będzie się odwoływał – odzwierciedla niebezpieczny wpływ drażniących przepisów antyterrorystycznych na bezlitosne „rozprawianie się” z uchodźcami i migrantkami.

Nieludzkie traktowanie i farsa „wymiaru sprawiedliwości”, z jakimi musi mierzyć się Ahmed są nieuniknionymi rezultatami całej szerokiej kampanii węgierskiego rządu, która ma na celu demonizację wszystkich uchodźców i uchodźczyń. Wiele innych państw europejskich zaadoptowało u siebie ten model, a w

kilku osiągnięto absolutnie bezwzględną wydajność [dla przykładu w polsce śledziliśmy sprawę Ameera, studenta irackiego pochodzenia, który bez jakichkolwiek dowodów czy choćby oficjalnych zarzutów najpierw przez ponad pół roku przetrzymywany był w więzieniu, a potem nieleganie deportowany – przyp. tłumaczki]. Do tego dodać należy fakt, że w przypadku krajów takich jak węgry i polska, władze nie tylko uszczelniły i pozamykały granice, ale także od 2015 roku nie przyjęły ani jednej uchodźczyni lub uchodźcy, mimo zadeklarowania udziału w europejskim projekcie relokacji.

Premier węgier, Viktor Orbán, przechwalał się w przemówieniach swoim marzeniem stworzenia na węgry „demokracji nietolerancyjnej” [ang. „illiberal democracy”]. Uchodźców i uchodźczynie nazwał „muzułmańskimi najeźdźcami”, a migrację opisał jako „truciznę”. Jak powiedział: „Każdy pojedynczy migrant/migrantka stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego i stanowi zagrożenie terrorystyczne”.

Dla szanownego pana Orbána nie wystarczy samo zamknięcie granic. Tak samo chciałby umocnić narrację „my kontra oni”, która pozwoli mu wygrać następne wybory (odbędzie się dosłownie na dniach). To tani chwyt, ale jak łatwo można zauważyć na przykładzie historii z całego świata z ubiegłych lat, znalezienie kozła ofiarnego jest skuteczną krótkoterminową strategią na zwycięstwo.

Jednak celem władz nie są wyłącznie uchodźczynie i migranci, ale także pomagające im organizacje pozarządowe, na które ostatnio nałożono na węgry nowe podatki i kary pieniężne. Nowe węgierskie



prawo, które weszło w życie na początku tego roku nazywane jest „**ustawą anty-Sorosową**” i według polityków ma na celu „ochronę bezpieczeństwa narodowego” i ochronę granic, choć w rzeczywistości nie ma związku ani z jednym, ani z drugim. Zamiast tego nowe prawo podatkowe uderza w grupy i organizacje, które do tej pory zajmowały się zapewnianiem podstawowej pomocy uchodźcom i uchodźczyniom, oraz walką o ich prawa. Przekaz jaki płynie od władzy jest jasny: migracja jest zła, a ktokolwiek ją wspiera – będzie ukarany/a.

Publiczne oczernianie Ahmeda ma na celu wysłanie jasnego komunikatu: uchodźcy i uchodźczynie, którzy próbują dostać się na terytorium węgier nie są mile widziani\_e, i nie zasługują na godne traktowanie czy sprawiedliwość.

**Zarzuty postawione Ahmedowi nie wytrzymują jakiegokolwiek logicznej analizy.** Podczas jednej z rozpraw, która miała miejsce w styczniu tego roku, na sali sądowej przez wiele godzin oglądaliśmy/oglądałyśmy materiały wideo nagrane na granicy. Filmy te pokazywały coraz bardziej zestresowany i zdezorientowany tłum, nowopowstałe ogrodzenie oraz policję używającą przeciwko ludziom gazu łzawiącego i amatek wodnych. W stronę policji poleciały kamienie, które odbiły się od tarcz. Także Ahmed został nagrany podczas rzutu niezidentyfikowanymi przedmiotami, jednak co ważne – nagrania tak samo uwieczniły momenty, kiedy próbował mediować pomiędzy tłumem, a policją. „**We want only peace**” [pl: „chcemy tylko pokoju”], słyszymy na nagraniu jak przemawia po angielsku. Do tłumy zwraca się po arabsku i mówi: „**Proszę, niczym nie rzucacie**”.

Jak tłumaczył Ahmed, jako jedna z niewielu osób mówiących po angielsku wziął na siebie zadanie komunikacji z węgierską policją, i właśnie za to płaci teraz tak wysoką cenę.

**W 2016 roku rząd węgierski przepchnął poprawki do konstytucji i związane z nimi zapisy prawne, które dały premierowi praktycznie nieograniczoną wolność ogłaszania i wprowadzania stanu zagrożenia terrorystycznego.**

Niedługo później, w tym samym roku, **rząd węgierski określił masową migrację jako przyczynę wprowadzenia stanu wyjątkowego.** 16 lutego 2018 roku stan wyjątkowy został przedłużony o kolejne 6 miesięcy.

Proces Ahmeda jasno pokazuje w jaki sposób prawo „anty-terrorystyczne” jest wykorzystywane jako pretekst do nagonki na migrantów i migrantki. Tymczasem rzucenie kamieniem czy przemawianie przez megafon nie można w żadnym razie nazwać „czynem o charakterze terrorystycznym”. Jak w ubiegłym roku powiedziała żona Ahmeda: „Nasze dzieci bardzo za nim tęsknią. Ahmed jest takim do-

brym ojcem i mężem. On nie jest terrorystą”.

„Chciałbym wrócić do domu i być ze swoimi córkami”

- żarliwie przekonywał Ahmed podczas swojej mowy końcowej. „Proszę sąd o sprawiedliwy wyrok”..

Jednak, jak widać w dzisiejszych węgzech i w całej europie, trudno liczyć na sprawiedliwość ze strony systemu.

Autor: Áron Demeter

za:

<http://news.trust.org/item/20180314192930-7oq8i/>



# #Stansted15

## Wielka brytania: zarzuty terrorystyczne za pokojową blokadę lotu deportacyjnego

W marcu ubiegłego roku piętnaście osób z grupy End Deportations podjęło się akcji zablokowania lotu czarterowego, który miał deportować z wielkiej brytanii ponad pięćdziesięcioro migrantów i migrantek, wbrew ich woli oraz wbrew procedurom prawnym. Grupa zablokowała pas startowy na około 10 godzin, aby uniemożliwić start samolotu. Po roku, 19 marca 2018, w brytyjskim sądzie rozpoczął się ich proces. Wszystkie osoby mierzą się z zarzutami terrorystycznymi i grozi im dożywocie.

Dla wielu brytyjczyków masowe deportacje tego rodzaju pozostają zjawiskiem nieznanym – i nie jest to przypadek. Utrzymywane w tajemnicy loty nie przewożą regularnych pasażerów, jedynie deportowane osoby, i strzeżone są przez podwójną ilość prywatnych ochroniarzy. Loty startują późną nocą, z nieujawnianych lokalizacji, z dala od widoku publicznego.

Proces ten jest nie tylko poufny – jest również brutalny, a jego zgodność z prawem wątpliwa. Zaledwie w zeszłym roku sąd najwyższy stwierdził, że polityka w myśl zasady: 'najpierw deportacja, potem apelacja' jest niezgodna z prawem. Osobiste historie osób, które doświadczyły deportacji, są natomiast szokujące. Wiele i wielu z nich deportowanych jest do krajów, w których nie posiadają żadnej rodziny. Tak jak William (imię zmienione), który przebywał w wielkiej brytanii przez 14 lat, a następnie przez ponad pół roku przetrzymywany był w areszcie, zanim go deportowano. Jego najmłodsza córka ma osiem lat i regularnie budzi się w nocy z koszmarów, w których zostaje odseparowana od ojca.

Wiele osób to również członkowie i członkinie społeczności



LGBTQ+, prześladowani/-ne w krajach, do których zostają odesłani/-ne – tak jak Abbey Kyeyune, który uciekł z Ugandy, kiedy jego rodzina odkryła romans łączący go z innym mężczyzną. Później również był zagrożony deportacją z wielkiej brytanii.

Zdumiewająca liczba 41% decyzji dotyczących migrantek i migrantów zostaje odrzucona w apelacji, podnosząc poważne wątpliwości co do możliwości ministerstwa spraw wewnętrznych do podejmowania sprawiedliwych decyzji, i czyniąc podwójnie przerażającym widok osób odrywanych od swoich rodzin, zakuwanych w kajdanki, i siłą przypinanych do foteli w samolocie.

W tym kontekście łatwo jest zrozumieć, dlaczego ludzie protestują przeciwko masowym deportacjom – pisząc do posłów, pikietując pod ministerstwami, ale również przeprowadzając akcje bezpośrednie. Osoby, które kładąc się na asfalcie powstrzymały samolot przed opuszczeniem lot-

niska w marcu zeszłego roku, czuły, że nie ma innego sposobu, aby powstrzymać ten rodzaj niesprawiedliwości. Akcja miała miejsce na pasie startowym z dala od pasów przeznaczonych dla ludzi lecących na wakacje, a aktywiści mieli na sobie jaskrawo różowe ubrania, aby zapewnić sobie widoczność.

Teraz osobom biorącym udział w akcji koronna służba prokuratorska (CPS) stawia bezpodstawne zarzuty i grozi wyrokami dożywocia w więzieniu, powołując się na ustawę o bezpieczeństwie morskim i lotniczym. Prawo to, stworzone aby chronić strategiczne miejsca takie jak porty i lotniska, nigdy wcześniej nie zostało użyte przeciwko aktywistom.

Tymczasem, co warto podkreślić, podczas blokady w Stansted po raz pierwszy w wielkiej brytanii ludziom protestującym przeciwko polityce imigracyjnej udało się powstrzymać lot deportacyjny. Dzięki tej akcji, osoby które przymusowo stałyby się pasażerami/-kami lotu, mogły pozostać w wielkiej brytanii, ponieważ zyskały czas, aby ich wnioski o pobyt zostały rozważone.

Nietrudno jest zrozumieć, dlaczego CPS postanowiło użyć tego niejasnego prawa, żeby oskarżyć protestujących. Martwią również potencjalne polityczne motywacje stojące za tą decyzją. Władze próbują w ten sposób odstraszyć ewentualnych przyszłych protestujących – tym samym pozwalając rządowi bez przeszkód kontynuować swój deportacyjny reżim.

Za:

<http://www.independent.co.uk/voices/uk-mass-deportation-protesters-charged-terrorism-offences-chelmsford-court-dangerous-precedent-a8257211.html>





# Bure: STOP!

## Relacja z eksmisji obozu anty-atomowego w Bure (francja)

**W** czwartek 22 lutego, wczesnym rankiem co najmniej setka policjantów zlikwidowała obóz aktywistów i aktywistek sprzeciwiających się rządowemu pomysłowi zbudowania tzw. ostatecznego składowiska odpadów radioaktywnych, które planowane jest w miejscowości Bure [wym.:biu:r], w regionie Meuse, w północno-wschodniej francji.

Eksmitowano osoby, które od dwóch lat prowadziły śmiałą i konsekwentną okupację lasu, będącego jednym z miejsc zagrożonych zniszczeniem przez projekt Agencji ds. Odpadów Promieniotwórczych (ANDRA),

głównego zarządcy tego atomowego przedsięwzięcia. Od samego początku istnienia obóz budowany był na zasadach niehierarchiczności, oddolnego zaangażowania, DIY. i akcji bezpośredniej. W ciągu tego czasu rozrósł się na cztery osady okupujące różne części lasu Lejuc.

Kilka godzin później policja najeżdżała centrum informacyjno-społeczne w Bure - „Dom oporu”, budynek wykupiony wiele lat temu przez anty-atomową organizację „Bure Zone Libre”. W trakcie tego najazdu aresztowano dwie osoby.

Aktywiści i aktywistki wielokrotnie podejmowali/ły próbę powrotu na teren lasu. Dwóm towarzyszom udało się dostać z powrotem na drzewa, które zajęli na ponad 48 godzin, zanim warunki pogodowe i działania policji zmusiły ich do przerwania okupacji.

Eksmisja była jednak tylko pierwszą z wielu represji, z którymi mierzą się nie tylko aktywiści i aktywistki, ale także cała społeczność Bure. Od lutego, przez cały marzec Bure po raz kolejny stało się międzynarodowym centrum oporu, do którego zjechało tysiące ludzi z całej europy. Organizowano akcje, demonstracje, tworzą strategię obrony. Towarzyszyły temu regularne starcia z policją i żandarmerią, ponieważ z uwagi na coraz to nowe dekrety władz regionu, okolice Bure stały się permanentną strefą stanu wyjątkowego.

więcej: [www.vmc.camp](http://www.vmc.camp)

## Podsumowanie państwowych represji w Bure - materiał nadesłany przez lokalną grupę ACK

**O**d czasu ewikcji lasu 22 lutego, bojowa część ruchu anti-Cigeo (przeciwko projektowi składowania odpadów radioaktywnych we francuskim rejonie Meuse) spotyka się z rosnącą falą represji. Tamtego dnia państwo pokazało nam po raz kolejny swoje prawdziwe oblicze, mobilizując kilkuset gliniarzy, by na zmianę grali rekonstrukcję francuskiej wsi pod okupacją. Cały arsenał karny został aktywowany: inwigilacja, wyroki skazujące, uwięzienie, napaść, zastraszanie.. Żadne słowa nie mogą wyrazić emocji, które nam towarzyszą.

Informacje są niekompletne. Wiemy, ilu naszych przyjaciół i przyjaciółek przebywa w więzieniach, ale nie

jesteśmy świadomi/świadome lub nie zarejestrowali/łyśmy wielu aktów represji ze strony policji. Liczby te muszą zatem rosnąć, szczególnie w zakresie liczby kontroli tożsamości.

### Od 22 lutego do 19 marca:

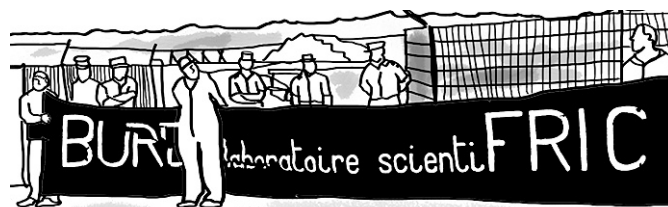
Dziesiątki kontroli drogowych + przeszukiwania pojazdów

73 kontrole tożsamości, z których większość trwała 4 godziny

8 zatrzymań na 24 godziny

17 zatrzymań na 48 godzin

2 tymczasowych aresztowania



### Zakazy administracyjne:

1 osoba dostała zakaz przebywania w departamentach Meuse i Haute-Marne

1 osoba dostała zakaz przebywania w departamentach Meuse i Haute-Marne + dozór policyjny w formie stawiania się na posterunku dwa razy w tygodniu do czasu procesu

6 osób usłyszało zakaz przebywania w departamencie Meuse + dozór policyjny w formie stawiania się na



posterunku dwa razy w tygodniu do czasu procesu

1 osoba dostała zakaz przebywania we wsi Mandres-en-Barrois

**Kary, które dotychczas zapadły w procesach dotyczących wydarzeń z 22 lutego:**

Pierwsza osoba: 3 miesiące więzienia z nakazem aresztowania (1 miesiąc został już odsiedziany w areszcie prewencyjnym); 5 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszonym wyrokiem; 18 miesięcy obowiązkowej pracy; zakaz przebywania w departamentach Meuse i Haute-Marne (wtedy osoba była zakwaterowana w Bure).

Druga osoba: 3 miesiące więzienia z nakazem aresztowania

Trzecia osoba: 4 miesiące więzienia, zawieszone po pierwszym odsiedzianym miesiącu aresztu prewencyjnego

Czwarta osoba: 3 miesiące kary pozbawienia wolności; zakaz przebywania w departamentach Meuse i Haute-Marne przez okres jednego roku

W czwartek, 8 marca odbyła się rozprawa towarzyszy, aresztowanych w Bure ponad 4 miesiące temu. Pierwszy usłyszał wyrok 8 miesięcy pozbawienia wolności, drugi cztery miesiące więzienia w zawieszeniu na dwa lata oraz obowiązek stawiania się na badaniach psychologicznych i znalezienia pracy.

**Nadchodzące procesy dotyczące wydarzeń, które miały miejsce 22 lutego:**

**3 kwietnia 2018:** proces 1 osoby w sądzie głównym w Bar le Duc (z zastosowaniem procedury obowiązkowego stawiania się). Prokurator żądał tymczasowego aresztowania do czasu procesu, jednak zamiast aresztu została



nałożona kontrola sądowa (stawienie 2 razy w tygodniu na posterunku policji w miejscu zakwaterowania) z zakazem przebywania w departamentach Meuse i Haute-Marne.

**27 kwietnia 2018:** proces 1 osoby w sądzie głównym w Bar le Duc. Zarzuty dotyczą odmowy rozejścia się po wezwaniu policji i udziału w zabronionej demonstracji. Prokurator odpowiedzialny: Olivier Glady.

**23 maja 2018. W tym dniu odbędą się procesy 12 osób:**

- Proces 6 osób, które zatrzymane zostały na 48 godzin podczas demonstracji 4 marca. Zarzuty dotyczą udziału w zabronionym zgromadzeniu (prefektura zdelegalizowała demonstrację na dzień przed), nierozjeżdżenie się na wezwanie policji, maskowanie twarzy. Niektóre z osób pozwane zostały także o odmowę pobrania DNA i odcisków palców. Prokurator odpowiedzialny: Olivier Glady.

- Proces 6 innych osób, które zatrzymane zostały w lesie 14 marca. Zarzuty dotyczą udziału w zgromadzeniu przygotowującym „dobrowolną przemoc” (sic!) wobec osób lub zniszczenie lub degradację mienia (i jeszcze więcej innych dekoracyjnych fraz). Prokurator odpowiedzialny: Olivier Glady.

**12 czerwca 2018:**

Proces 3 osób w sądzie głównym w Bar le Duc za znieważenie funkcjonariusza (po ewikcji lasu Lejuc)

**Dekrety prefekta:**

Wiele kartek papieru napełnionych władzą prefekta, jeszcze bardziej zapierających dech w piersiach, pojawiło się na terenie prefektury (Muse) w dniach:

**Od 22 lutego do 26 lutego:** dekret prefekturalny zakazujący ruchu pieszych i pojazdów na różnych ścieżkach wokół lasu Lejuc

**Od 2 do 5 marca:** dekret prefektury zakazujący demonstracji, zakazu ruchu i postoju pojazdów w gminach Bure i Mandres, zakaz przelotu statków powietrznych.

**Od 22 lutego do 22 marca:** zakaz transportu materiałów palnych i pirotechnicznych (w tym alkoholu z uwzględnieniem piwa), zakaz transportu narzędzi i materiałów budowlanych typu drewno, słoma...

**Podsumowując..**

Jeśli dodamy do tego aresztowania z ostatnich 30 dni, daje nam to **1300 godzin spędzonych w celach** (zatrzymanie przez policję + kontrole tożsamości), **18 miesięcy więzienia i 17 procesów** w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

**Do tego dodajmy inne represje:**

- Władze regularnie zastraszają sąsiadów i sąsiadki wspierające walkę, grożąc im procesami sądowymi i przeszukaniem;

- Obecnie prowadzone jest śledztwo dotyczące działań aktywistów i aktywistek na przestrzeni co najmniej ostatniego roku. Operacja ta jest tajna, choć do-



cierają do nas niejasne komunikaty o rozpracowywaniu „sieci”, która może mieć charakter terrorystyczny. Do tej pory nie postawiono żadnych zarzutów, choć spodziewamy się, że może to się wydarzyć na przestrzeni kilku miesięcy czy nawet lat. Prokuratura unika formalnych kroków wiedząc, że w przypadku postawienia zarzutów musiałaby ujawnić akta sprawy. Jest to świadoma strategia tzw. wymiaru sprawiedliwości. Ze względu na rozmiar ruchu zaangażowanego w walkę, służby mogą próbować dotrzeć do osób, które brały udział w niektórych wydarzeniach w Bure i stosować wobec nich represje, wymuszać zeznania, sznatażować, stosować bezsensowne pozwy, itp.

Władza i jej służby starają się utrzymać nas w niewiedzy co do zawartości (lub pustki) zebranego materiału. W międzyczasie daje im to więcej możliwości w ponownym otwieraniu starych spraw lub legitymizowaniu najazdów na nasze domy, pod byle pretekstem i w każdym czasie. Takie sytuacje miały miejsce już nie raz, i nie skutkowały niczym innym jak zalegalizowaną grabieżą naszych rzeczy (komputery, dyski przenośne, książki, ziny, narzędzia, materiały budowlane, ubrania i wiele innych), nazywaną przez nich „zbieraniem dowodów”.

## Oświadczenie dwóch osób, których proces odbył się 19 marca w Bar le Duc

W poniedziałek, 19 marca, spektakl niesprawiedliwości ponownie odbył się w Bar le Duc. Poniżej przedstawiamy deklaracje przyjaciółki i przyjaciela, którzy pojawili się tamtego dnia na rozprawie. Proces dotyczy *"faktów buntu i odmowy poddania się podczas ewikcji lasu Lejuc"*, drugi dotyczy *"udziału w grupie utworzonej w celu przygotowania przemocy wobec ludzi lub zniszczenia, lub uszkodzenia mienia"* (jeśli wydaje się to niezrozumiałe i śmieszne, to jest to typowa strategia prokuratury).

### # Deklaracja L. (skazana na 4 miesiące kary pozbawienia wolności)

Moi przyjaciele i rodzino, którą kocham,

Czuję się oderwana od jakiejkolwiek tożsamości, bez obrazu dla prokuratora i jego "boga". Jestem istotą wielu form i złożoną rzeczywistością, a zatem nieredukowalną do tej sztuczności. Żadna tożsamość nie może mnie uwięzić, ponieważ jestem żywą i wzruszającą rzeczywistością.

Nie będę bronić się przed instytucją, której autorytet odrzucam. W pierwszym akcie poprawiam moje postrzeganie, odwołując się do własnych kryteriów, mojego doświadczenia, mojego krytycznego sensu.

Spotykamy się tutaj (i nie sądzę, że się mylę), ponieważ zawsze szukamy źródła radości i piękna. Ponieważ karmimy inteligentne, wrażliwe i subtelne połączenie ze światem.

To, co wysmarowali przeciwko mnie jest brutalne i głupie, to kupa brudów, które władza stara się szerzyć.

Nasze ciała są zamknięte w klatce tylko przez przymus.

Jak powiedział Ibn Arabi, na długo przed pierwszymi masowymi polowaniami na wędrowców i czarownice: "Zawsze lataj, nie wybieraj swojego gniazda, ponieważ to właśnie w gnieździe złapaliśmy ptaka".

Cokolwiek się stanie, będziemy nadal dzielić chleb z pierzastymi towarzyszami.

### # Oświadczenie Cristal Antem (skazany na 3 miesiące więzienia):

Jestem CRYSTAL ANTEM, CRYZ dla bliskich. Nie mam innej tożsamości do przekazania. Nie reprezentuję nikogo oprócz mnie. Nic i nikt mnie nie reprezentuje.

Zostanę zapytany, czy chcę dzisiaj zostać osądzony. Ok, zrób to, ale nie będę uczestniczyć w procesie. Odrzucam kody / standardy / reguły / rolę w spektaklu. Nie jestem aktorem / współpracownikiem - ani męczennikiem / ofiarą - ani winnym / niewinnym.

Mam nadzieję, że moi przyjaciele zrozumieją, że dokonuję tego wyboru, aby zostać sobą; że nie będą mnie winić za tę nieprzewidzianą nieobecność, która na pewno potrwa za długo.

Nie poddam się kontroli państwa. Nie chcę się bronić (w sądzie).



# G20 jeszcze się nie skończyło

## #United We Stand: raport represji po Hamburgu 2017

Szczyt G20 i euforyczne dni na ulicach Schanzenviertel przybrały taką formę w wyniku ogromnej złości i motywacji do ataku, której nie spodziewaliśmy się od czasów Heiligendamm i Frankfurtu.

Fala represji, która pojawiła się później, a właściwie zaczęła się przed szczytem wraz z wprowadzeniem nowego paragrafu §114 i prewencyjnej kontroli, osiągnęła swoje apogeum 18 grudnia 2017, kiedy specjalna komisja „Soko Schwarzer Block” opublikowała dziesiątki zdjęć sygnalitycznych poszukiwanych osób.

Fala represji pozostała raczej niezauważona przez towarzyszy/ki z innych krajów, którzy walczyli z nami na ulicach i którzy euforycznie śledzili zamieszki w mediach. Powiedziano nam, że nie było żadnej informacji na temat więźniów, skazanych i obsesji państwa na punkcie prześladowania.

### Część I: Więźniowie

#### Sytuacja w grudniu 2017

Policja zastosowała wobec 40 osób solidne Soko (specjalna komisja śledcza), które przeszukiwało internet w poszukiwaniu zdjęć i nagrań wideo, aby następnie kryminalizować aktywistów.

Około 200 policjantów na bieżąco siedzi przy komputerach, patrząc jak oprogramowanie do wykrywania twarzy wykonuje większość pracy śledczej. Nawet jeśli myślisz, że nie masz nic do ukrycia, albo jesteś pewna, że zawsze przebiegałaś się w ciemnym zaułku: solidarność nie zaczyna się dopiero wtedy, kiedy represje uderzą w ciebie albo w twoich przyjaciół. Państwo, włączając media, policję i aktywnych obywateli, niewątpliwie stara się przededefiniować sens zamieszek.

#### Więźniowie i procesy:

Po trzech dniach zamieszek w Hamburgu, 51 osób trafiło do

aresztu. Ostatecznie 28 osób pozostało w więzieniach Billwerder, Hanhöfersand i Holstenglacis na czas oczekiwania na procesy. W większości były to osoby spoza Niemiec, aresztowani/pocho- dzili/ły z holandii, francji, szwajcarii, austrii, hiszpanii, włoch, polski, węgier i rosj. Dodatkowo kilkaset osób musiało zostać w GeSa (areszt) przez niedługi okres, pobrano u nich odciski palców i zrobiono zdjęcia. Pozostali więźniowie G20 zostali oskarżeni o rozmaite przestępstwa, które w wielu przypadkach nie mogłyby uzasadnić długoterminowego aresztu. Oskarżenia zaczynają się od złamania prawa dotyczącego zgromadzeń w miejscach publicznych i zakłócania porządku, a kończą się na stawianiu oporu funkcjonariuszom i na napaści na funkcjonariuszy. Za ostatnie przestępstwo, po zaostreniu prawa w zeszłym roku, można dostać do trzech miesięcy więzienia, a w drastycznych przypadkach do sześciu miesięcy.



#### Warunki w „GeSa” (areszt tymczasowy) i „U-Haft” (areszt przedprocesowy)

Ponad 100 prawników pracowało podczas 24-godzinnych zmian w GeSa w Hamburg-Harburg. 250 osobom udzielono prawnej pomocy podczas szczytu. Kilku uwięzionych powiedziało, że odmawiano im podstawowych artykułów higieny osobistej, mimo że nieustannie o nie prosili. W jednym przypadku, prośba od młodej kobiety została skwitowana następująco: „Demonstrujący nie mają okresu”. W innym przypadku młoda kobieta powiedziała, że musiała włożyć tampon w obecności funkcjonariuszy policji. W celach panowało wzburzenie, umieszczano po 8 osób w takich przeznaczonych na 5 osób, mimo że nie wszystkie cele były zajęte. Uwięzieni otrzymywali dwie kromki chleba w ciągu 24 godzin, bardzo rzadko dopuszczano ludzi do toalet. Było kilka materacy, ale nie było żadnych kocy. Kopniakami w drzwi celi nie pozwalano uwięzionym zasnąć. W niektórych celach cały czas paliło się światło, a w niektórych cały czas było wyłączone. Ranna kobieta, która została zabrana do GeSa w piątek (7 lipca) z podejrzeniem złamania nosa, nie dostała jedzenia w ciągu 15 godzin. Nie prześwietlono jej urazu. Po 40 godzinach spędzonych w areszcie, kobietę zobaczył dopiero sędzia, który zdecydował wypuścić ją tego samego dnia o 23.00. Przebywających w areszcie mogły odwiedzić



tylko osoby, które posiadały pozwolenie od sądu. Widzenia były szczegółowo nadzorowane. Dodatkowo, tygodniami nie było możliwości przekazania uwięzionym paczek z czystymi ubraniami. Przedłużenie aresztu było uzasadniane "bronieniem prawa".

Przyczyną umieszczenia w areszcie może być ryzyko ucieczki podejrzanego lub możliwość ukrycia przez nią dowodów – w tym przypadku nie miało to znaczenia. Dlatego też areszt spełniał rolę środka prewencyjnego. Inny niż niemiecki paszport umacniał oskarżenie, bo osoba z takim paszportem jest potencjalnym wrogiem społeczeństwa. Te osoby były przetrzymywane w aresztach dłużej, a ich wyroki były bardziej surowe. Dodatkowo wiele uwolnionych osób dostało listy, w których wzywano ich do zdania próbek DNA.

## Część II: procesy i wyroki

Generalnie, dość oczywiste było, że w ciągu tych wszystkich procesów nie miało znaczenia, która osoba stanęła przed sądem, i nie miało znaczenia jakie są zarzuty – każda z osób została oskarżona o zamieszki, zwłaszcza ci złapani w piątkową noc, i w końcu wszyscy dostali za nie wyroki. Strach przedstawicieli władzy stał się oczywisty w ich politycznych apelach, w których próbowano nakreślić obraz aktywistów/ek jako pojedynczych kryminalistów/stek, bez jakiegokolwiek politycznej tożsamości.

Jest to technika używana na całym świecie. Żeby zrozumieć cały szum wokół wyroków i ich uzasadnienia, trzeba wiedzieć, że **niemiecka policja ciągle stara się doprowadzić do zapadania kolejnych wyroków** za pomocą tzw. „Tatbeobachter” (Tabos), które w wolnym tłumaczeniu uznać można zarówno za

świadków/świadkinie, jak i materiały wideo. Aresztowania, zwłaszcza w czasie demonstracji, często opierają się na rzekomych obserwacjach poczynionych przez „Tabos”. W przeszłości ich oświadczenia nie wytrzymywały krzyżowego ognia pytań w sądzie, dlatego też tylko kilka osób (pomijając przede wszystkim kurdyjskich aktywistów), dostawało wyroki w zawieszeniu, ale bardzo rzadko zdawały się wyroki pozabawienia wolności.

Warto jeszcze wiedzieć o jednej kwestii w związku z niemiecką tzw. sceną lewicową: w latach 80. na scenie lewicowej nagłośniona została kampania: „Anna i Artur trzymają usta zamknięte” („Anna and Arthur shut up”). Kampania było oparta na **prawie do odmowy składania zeznań**. Na podstawie tego prawa, każdy kto został aresztowany, lub ma proces, może odmówić składania zeznań w obecności policji lub sędziów, wyłączając tylko powiedzenie swoich danych z paszportu. **Można postrzegać to prawo jako broń – sposób na ochronę struktur i innych ludzi**, ale także jako akt oporu, ponieważ wycofujemy się z jakiegokolwiek dialogu z państwem. Niestety ta metoda nie jest już stosowana tak jak wcześniej. Decyzja czy dana osoba złoży zeznania w sądzie, czy nie, pozostaje często indywidualną decyzją tej osoby albo jest uzależniona od strategii prawników.

Strategie prawników często są skoncentrowane na próbie dogadania się, i można je opisać jako umowę między sędzią, oskarżycielem i adwokatem – która zazwyczaj zmusza obronę to zgodzenia się na niektóre punkty wniesione przez sędzię, żeby w zamian uzyskać łagodniejszy wyrok. Konieczne są też zeznania, które w określonych warunkach mogą być uzasadnione. **Jednak to, co się wydarzyło, wyszło daleko poza konieczność**. Doszło

do sytuacji, w których uwięzieni przepraszaali sędziego i policję, a także bank HASPA i sklep Budnikowsky. Przykład: 28 letni chłopak z Hamburga przeczytał swoje zeznania na głos. Powiedział, że nie wie, co go opanowało tamtego wieczoru. To po prostu czysta ciekawość wyciągnęła go do Schanze, po tym jak zobaczył nagrania zamieszek w telewizji. Po przyjeździe, tłum pociągnął go za sobą. „*Jeśli mógłbym cofnąć czas, zostałbym po prostu w domu tamtej nocy i oglądałbym wszystko w telewizji*”, powiedział. Tak naprawdę tamtego wieczoru był w drodze do Barmbeck, gdzie teraz mieszka, kiedy przypadkowo natknął się na zamieszki na Pferdemarkt i gdzie został zaatakowany gazem pieprzowym, co go rozsierdziło. Co więcej, tamtej nocy zażywał kokainę. Werdykt: 3 lata więzienia.

Fabio jest tutaj wyraźnym wyjątkiem. Napisał polityczne oświadczenie, które przeczytał na głos przed sądem. To nie tylko znak odwagi i świadomości politycznej, jest to też bardzo ważny krok dla nas wszystkich w walce przeciwko represjom, nieblokowaniu się w obliczu zagrożenia i w walce przeciwko kryminalizacji prowadzonych przez nas działań.

Więcej informacji o procesach można znaleźć na stronie internetowej „United we stand”. Niektóre z nich są w języku angielskim. Biorąc pod uwagę przeszukiwania oraz opublikowane pod koniec ubiegłego roku zdjęcia sygnałowe, możemy oczekiwać kolejnych procesów.

Społeczeństwo zawiodło, kiedy uwięziło tych, którzy je kwestionują.

**Ogień i płomienie  
przeciw represjom!**

za: <https://en-contrainfo.espiv.net/2018/02/03/>



# "Więzienie to trudne doświadczenie" - wywiad

**W** wywiad z Fabio, który przez ponad cztery miesiące przebywał w więzieniu po wydarzeniach w Hamburgu w 2017 roku. Wywiad przeprowadzony został w dniu jego zwolnienia.

Bładoniebieska koszula jest pomarszczona, co jest oczywiste, biorąc pod uwagę fakt, że w więzieniu nie możesz liczyć na żelazko. Lekko zapuszczone włosy, ułożone tymczasowo, żeby robić dobre wrażenie, mimo wyraźnego zmęczenia. Pomiedzy nimi znajdują się nawet jakieś siwe pasma. Takie doświadczenie pozostawia ślady. Być może ma teraz kilka kilogramów mniej, skoro do jedzenia głównie podają tam tylko niedosolone ziemniaki, ryż, chleb i ledwo zjadliwe mięso. Ale coś się jednak nie zmieniło. Ten sam uśmiech co zawsze lśni na jego twarzy. Uśmiech, który wyraża radość z bycia wolnym.

## Jak radziłeś sobie z tym doświadczeniem?

Dla mnie, jako więźnia uważanego za „politycznego”, czas spędzony w więzieniu był łatwiejszy niż dla innych osadzonych. Otrzymałem wiele słów wsparcia i solidarności. Ludzie pisali do mnie listy, starali się wspierać moich rodziców, którzy swoją drogą byli wspaniali. Wiem, że w Feltre i Belluno zorganizowano wiece, podczas których żądano mojego uwolnienia, zbierano też pieniądze na moją obronę prawną.

## Dlaczego zostałeś aresztowany?

Aresztowano mnie, bo G20 okazało się fiaskiem, bo protesty społeczne przyciągnęły więcej medialnej uwagi niż sam szczyt, bo nasza obecność tam na miejscu zaniepokoiła rząd i majora miasta. Byli/łyśmy bardziej sku-



teczni i skuteczne.

## Czemu zdecydowałeś się wziąć udział w protestach?

To był głos serca. Myślałem, że wyjdziemy tylko na ulicę i pokazemy, że decyzje dotyczące świata nie należą wyłącznie do grupki 20 osób siedzących tam za stołem. Jesteśmy wolni i wolne, chcemy decydować o sobie i swoim życiu. W obecnym świecie nierówności szybko wzrastają. Za zmiany klimatyczne płacą głównie ci, którzy nie mają związku z ich wywoływaniem. Migranci i migrantki umierają na morzu, a rzadko kto się w ogóle tym przejmuje. Było wiele powodów, które wypchnęły mnie z domu, kazały wziąć urlop w pracy i przyjechać do Hamburga.

## Jakie było życie w więzieniu?

Miałem szczęście, że nie spędziłem tam zbyt dużo czasu. Pięć miesięcy to niewiele. Spotkałem osoby, które są tam zamknięte na całe lata, dlatego to właśnie o nich powinno się głównie myśleć,

na nich się skupiać, a niekoniecznie na tych, którzy już przez to przeszli.

Co robiłem.. W ciągu dnia czytałem, pisywałem listy i rozmawiałem ze współwięźniami, z którymi zawsze byłem w dobrych relacjach. Wielu z nich okazało mi swoją solidarność i na pewno będę dalej pisywał do nich listy.

Nie było łatwo, bo strażnicy zachowywali się w bardzo różny sposób i cały czas nie wiedziałem kiedy stamtąd wyjdę. Ale udało się.

## Co zapamiętasz z tego doświadczenia?

To było dla mnie mocne doświadczenie. Nauczyłem się być miłym, słuchać i starać się rozumieć każdego. W więzieniu siedziałem z osobami takimi samymi jak ja, zasługującymi na więcej i na lepszy los. Najczęściej spotyka się tam osoby opresjonowane, migrantów, ludzi z życiowymi historiami przekraczającymi nasze wyobrażenia. Miałem szczęście dorastając przy wspaniałych rodzicach, miałem cudowne dzieciństwo, niczego mi nigdy nie brakowało – podczas gdy wielu poznanych tam osadzonych nie miało takiego szczęścia. Ponieważ urodzili się na złym końcu świata, albo w biednej miejscowości, gdzie nie mieli szansy na edukację. Nawet jeśli zdobyli pracę, pieniędzy nie starczało nawet na jedzenie, więc cierpieli głodując. W nadziei na lepsze życie przyjechali do europy, gdzie nie mogąc znaleźć tego, czego szukali, zmuszeni byli walczyć o przetrwanie, także kradnąc lub sprzedając narkotyki. To okropne.

## Nauczyłeś się języka niemieckiego?

Trochę, bo wszyscy mówili po niemiecku. Tylko kilku chłopaków z afryki



mówiło po angielsku. Kilku strażników także znało angielski, ale woleli mówić po niemiecku.

### Co myślałeś kiedy władze nie chciały wypuścić cię z więzienia?

Miałem wiele złych momentów. Jeśli mam być szczery to nie wierzyłem, że wyjdę tak szybko. Spodziewałem się, że najwcześniej wydarzy się to w lutym następnego roku. Ale teraz rozumiem, że moja obecność tam miała swój powód, choć inny od tego, który narzucała władza. Jako że urzęczywiściłem swój opór, musiałem przez to przejść, choćby mieli mnie trzymać i dłużej.

za:

<https://unitedwestand.blackblogs.org/en/prison-was-a-tough-experience-interview-with-fabio-after-his-release/>

## Proces Tasosa Theofilou

**11** maja w Grecji po raz trzeci ma rozpocząć się proces Tasosa Theofilou, greckiego pisarza, anarchisty i działacza społecznego. Proces wznawiany jest po tym, jak w sierpniu ubiegłego roku Tasos został uniewinniony przez sąd apelacyjny w Atenach.

W lutym 2014 Theofilou został skazany na 25 lat więzienia, ponieważ sąd uznał go winnym napadu i morderstwa.

Ciepłego poranka w sierpniu 2012 trzech mężczyzn ubranych, jak określił jeden ze świadków, "niezwyczajnie"- jeden mężczyzna w kowbojskim kapeluszu i ze sztucznymi wąsami, weszli do lokalnej filii Alpha Bank na wyspie Paros. Uzbrojeni, dokonali napadu, a następnie zwiali. Taksówkarz, który próbował interweniować podczas tej sytuacji został

zastrzelony przez jednego z mężczyzn.

Kilka dni później Theofilu został aresztowany w Atenach przez kilku zamaskowanych funkcjonariuszy z greckiego oddziału antyterrorystycznego. Następnie został oskarżony o morderstwo, napad oraz przynależność do Konspiracyjnych Komórek Ognia.

Podczas procesu apelacyjnego prokurator Anna Kalouta określała Theofilou jako agresywnego, niebezpiecznego ideologa, często odnosząc się do jego zainteresowań dotyczących literatury i poglądów politycznych, stwierdzając przy tym, że przejawia "mordercze intencje i nietypowy chłód".

Jakkolwiek kilku świadków było obecnych podczas rozprawy, żaden i żadna z nich nie mogła wskazać czy Theofilu jest faktycznie jedną z trzech osób widzianych wtedy na wyspie. Materiał dowodowy opierał się głównie na próbkach DNA pobranych z kowbojskiego kapelusza, a także na informacjach z anonimowego telefonu.

Osoby wspierające Tasosa twierdzą, że był on inwigilowany przez greckie służby specjalne z powodu swoich przekonań politycznych.

Po aresztowaniu Theofilu w 2012, greckie media określały go jako mordercę, bandytę i terrorystę.

### Oświadczenie Tasosa Theofilou:

Prokurator Ioannis Aggelis domaga się anulowania decyzji pięciosobowego sądu apelacyjnego w Atenach, który oczyścił mnie ze wszystkich zarzutów, i domaga się wznowienia procesu z nowymi sędziami. Prokurator Ioannis Aggelis został mianowany na stanowisko zastępcy prokuratora generalnego sądu najwyższego. Do tego czasu pełnił funkcję pro-

kuratora nadzorującego tzw. "wydział antyterrorystyczny".

11 maja 2018 apelacja zostanie rozpatrzona podczas sesji plenarnej sądu najwyższego. Jeśli zostanie zaakceptowana oznacza to, że wrócę do więzienia z tymi samymi zarzutami, co na początku. Zostanę tam aż do momentu, gdy proces zostanie powtórzony z innymi sędziami, gdyż jak widać większość pięciosobowej izby nie popiera "wydziału antyterrorystycznego".

Mimo, że cały "wydział antyterrorystyczny" wraz z otaczającym go kręgiem zmanipulowanych sędziów stara się niemal obsesyjnie wpisać moją osobę w wykreowany profil terrorysty, moja sprawa nie jest w jakikolwiek sposób zindywidualizowana. Sprawa ta jest ewidentnie polityczna i wpisuje się w kontekst opresyjnego dławienia ruchu anarchistycznego, a także w szerszym znaczeniu całego ruchu oporu, a nawet w kontekst walki klas.

Jest polityczna odkąd ostrza opresji ujrzały światło dzienne i zostały poddane społecznemu osądowi, zwłaszcza te związane z ustawą terrorystyczną, metafizycznym stosowaniem próbek DNA oraz kryminalizacją społecznych i politycznych relacji. Jest polityczna, gdyż dała rozgłos sile oraz społecznemu zaangażowaniu ruchu; ponieważ pokazała, że "wydział antyterrorystyczny" wraz ze swymi kręgami zmanipulowanych sędziów nie jest jeszcze wszechmocny.

To wszystko, co musi zostać udowodnione raz jeszcze 11 maja.

PS: Tak jak zostało napisane przez jednego z towarzyszy przebywającego w więzieniu Grevena: "Cierpliwość. Siła. Wiara w sprawę. Jesteśmy po właściwej stronie. To wszystko." *Tasos Theofilou*





## Turcja: Osman Evcan rozpoczął strajk głodowy

Po tym jak w październiku 2017 roku Evcan został otruty w więzieniu, w którym jest przetrzymywany, postanowił odmówić przyjmowania więziennego jedzenia. Jedyne spożywane przez niego pokarmy były tymi, które mógł samodzielnie przygotować w swojej jednoosobowej celi. Kiedy w lutym 2018 roku ponownie zaczął przyjmować posiłki więzienne, powróciły dawne bóle żołądka.

Pomimo licznych represji, z jakimi mierzy się w zakładzie, włączając w to przymusową izolację, codzienną konieczność rozbierania się do naga podczas przeszukań celi, kamery monitorujące każdą sekundę jego życia, odmowę prawa do przyjmowania korespondencji i gości, czy osta-



**VEGAN - ANARSIŞT  
TUTSAK  
OSMAN EVCAN'A  
ÖZGÜRLÜK !**

tecznie otrucie, Osman nie poddaje się i 26 marca tego roku rozpoczął kolejny strajk głodowy. Domaga się wszczęcia śledztwa w sprawie dwóch prób jego otrucia.

Aparat państwowy usiłuje miażdżyć uwięzione osoby poprzez strach i zmuszanie ich do ule-

głości. Wysiłki władzy, która przez stosowanie regularnej presji robi co w jej mocy, aby osłabić więźniów politycznych, powinny być rozbite przez opór osób takich jak Osman. **Jego walka skierowana jest przeciwko władzy, a strajk głodowy, czyli narażanie własnego ciała to jedyna dostępna w jego sytuacji droga, aby pokazać, że nie jest on władzy posłuszny, że nie akceptuje władzy.** Jego polityczna tożsamość może zostać zniszczona tylko wtedy, kiedy zostanie przez władzę zamordowany.

Wzywamy każdą i każdego kto walczy przeciwko państwu, inwigilacji i kontroli - zarówno w zamknięciu jak i na zewnątrz - do włączenia się w walkę, którą prowadzi Osman.

*ack İstanbul*

za:

<https://abcistanbul.org/2018/04/06/osman-evcan-is-on-hunger-strike/>

## Turcja: Şevket Aslan głoduje od 80 dni

10.02.2018: Uwięziony anarchista Şevket Aslan, który jest przetrzymywany w İzmir T Type Prison w Aliğa Şakran, rozpoczął 81 dzień tego, co sam opisuje jako "bezustanny i nieodwołalny" strajk głodowy, który będzie kontynuował dopóki jego żądania nie zostaną spełnione. Şevket rozpoczął strajk z takimi samymi żadaniami 19 lipca 2017 i zakończył go po 53 dniach. Ponieważ jego żądania nie zostały spełnione rozpoczął kolejną głodówkę. Główne żądanie Şevketa dotyczy tego, aby został uznany przez administrację więzienia za więźnia anarchistycznego i został przeniesiony do innej jed-

nostki albo do więzienia, w którym przebywają inni uwięzieni anarchiści. Jeśli to nie będzie możliwe, domaga się, aby przeniesiono go do jednoosobowej celi.

Şevket obecnie przebywa z innym więźniem w celi, którą nazywa się 'trumną' - jest to cela zaplanowana na jednego więźnia z łóżkiem piętrowym. Wewnątrz celi nie mają właściwie w ogóle przestrzeni do poruszania się.

### **Pełna lista żądań Şevketa Aslana:**

- 1- uznanie go za więźnia anarchistycznego;
- 2- umożliwienie mu otrzymywania

książek;

- 3- administracja więzienia ma przestać "gubić" jego pisemne skargi, odwołania i wnioski, które wysyłał do oficjalnych instytucji;
- 4- eliminacja zasady zdejmowania butów, oprócz otwartych widzeń i przyczyn zdrowotnych;
- 5- skończenie ze zmuszaniem więźniów do stania przez przesadnie długie okresy czasu, kiedy czekają na widzenie z administracją;
- 6- administracja więzienia ma zezwolić mu na malowanie, i na otrzymywanie materiałów do malarstwa olejnego oraz umożliwić mu dostęp do pracowni malarskiej.

za: *International Prisoners' Association*



# Rest in Power

## Przyjaciółka i przyjaciele polegli w Afrin

*Z wielkim smutkiem zawiadamiamy o śmierci trójki bliskich nam osób, które poległy biorąc udział w rewolucji w Rojavi. W tym numerze Bez Krat chcemy upamiętnić te osoby, przybliżając ich historie. Spoczywajcie w sile i potędze. Pozostaniecie niezapomniani i niezapomniana.*

### Helin Anna Campbell, bojowniczka YPJ



Anna była oddaną feministką, wrażliwą na społeczną sprawiedliwość. Znana była jako działaczka w ruchu studenckim, z projektów ekologicznych i społecznościowych w miastach Bristol i Sheffield w wielkiej brytanii. Była kluczową organizatorką w grupie IWOC i w związku zawodowym IWW, tak samo jak zaangażowana była w kolektyw Empty Cages, Smash IPP i Anarchistyczny Czarny Krzyż w Bristolu.

W maju Anna wyjechała do Syrii, by wziąć udział w oddolnej feministycznej i socjalistycznej rewolucji, która wciąż rośnie w Rojavi. Anna spędziła pierwsze miesiące w kraju walcząc w miejscowości Deir ez-Zor, ostatniej dużej twierdzy tzw. państwa islamskiego ISIS. Jednak kiedy turcja rozpoczęła atak na miasto Afrin pod koniec stycznia Anna nalegała, aby ją tam przenieść. Dała dowódcom ultimatum:

**"Albo wyślecie mnie do Afrin albo pójdę do domu i porzucę życie rewolucjonistki. Ale nigdy nie opuściłabym rewolucji, więc pójdę do Afrin".**

Rzeczniczka YPJ powiedziała o Annie (która przyjęła pseudonim 'Helin' w Rojavi): "Towarzyszka Helin zawsze pozostanie symbolem pionierskiej internacjonalistki. Będziemy żyć zgodnie z jej nadzieją i przekonaniem. Na zawsze będziemy dążyć do walki o kobiety, o uciskane społeczności".

Nasze myśli i kondolencje są w tej chwili z rodziną, przyjaciółmi i towarzyszkami Anny.

źródło: <https://iww.org.uk/news/anna-campbell-rest-in-power-fellow-worker/Anna>

### Sahin H. Haukur Hilmarsson bojownik RUIS

Nasz towarzysz Sahin H. (Haukur Hilmarsson) stał się nieśmiertelny podczas oporu Afrin przed inwazją armii tureckiej. Shahid Sahin walczył z rewolucyjnym morale, broniąc wioski Badina, nie obawiając się nowoczesnej i zaawansowanej broni turcji (drony, naloty), które są systematycznie wykorzystywane przeciwko ludności. On i inni towarzysze walczyli godzinami, utrzymując wioskę wolną od okupacji przez ogromną liczbę tureckich gangów wspieranych przez państwo (FSA). Po udanej obronie, tureckie

odrzutowce uderzyły w wioskę, a Heval Sahin padł.

Haukur Hilmarsson był anarchistycznym rewolucjonistą. Brał udział w działaniach na rzecz solidarności z uchodźcami, w ruchach skłoterskich i związanych z solidarnością międzynarodową. Sam widząc, jak system autorytarny i władza posuwa się naprzód, zwłaszcza w świecie zachodnim, uświadomił sobie, że powstanie faszyzmu na całym świecie może zostać powstrzymane przez ruchy rewolucyjne i zbrojną samoobronę. Był zaangażowany w radykalny ruch od najmłodszych lat i udał się do Rojavy po rewolucyjną internacjonalistyczną solidarność. Dla towarzysza Haukura doświadczenie Rojavy było sposobem, w jaki ruchy



wolnościowe mogą odnieść sukces, budując i chroniąc wolne społeczeństwo. Był to wystarczający powód, by tu przyjechać i wykazać się międzynarodową solidarnością w walce z faszystami z Daeshu, a ostatnio z tureckim faszystowskim państwem, które chce ukończyć to, czego jego dziecko nie może spełnić.

Haukur był ochotnikiem "Rewolucyjnego Związku na Rzecz Międzynarodowej Solidarności" (RUIS) i przybył wraz z innymi towarzyszami do Rojavy, aby pomagać jej oddziałom obrony. Zobaczył, że w Rojavi serce rewolucji bije silnie, zobaczył też perspektywę jej rozszerzenia i egzekwowania. Zobaczył, że poza walkami ruch wolnościowej wspólnoty buduje społeczeństwo wolności, równości i solidarności dla wszystkich ludzi w regionie. Uświadomił sobie, że uzbrojona samoobrona odgrywa istotną rolę w przetrwaniu rewolucji przeciwko faszystowskiemu Daeshowi. Postanowił przyłączyć się do Powszechnych Jednostek Ochrony (YPG) na długo przed swoim przybyciem. Dobrowolnie wstąpił do Międzynarodowego Batalionu Wolności (IFB), aby stać się bojownikiem o wolność i walczyć z faszystami Daeshu, mając na celu wyzwolenie ziemi z tyranii, którą egzekwowali.

**"To wstyd dla zachodniego świata, który trzyma oczy zamknięte na to, co się tutaj dzieje. Na zachodzie nawet nie pomyśleliśmy o możliwości przyjazdu do Rojavy!" - mawiał Haukur.**

Haukur natychmiast przystąpił do operacji, by uwolnić centrum miasta Raqqa. On, pośród innych bojowników o wolność międzynarodową, przyłączył się do operacji, stawiając się w strefie walki. Wraz z wyzwoleniem Raqqi osiągnięto znaczne zwycięstwo nad faszyzmem, ale wciąż nie zginęło zagrożenie dla rewolucji w Rojavi. Tureckie państwo faszystowskie, za sprawą swojego przywódcy erdogana, natychmiast ogłosiło nowy atak na Rojavę. Tym razem turecka armia celuje w kanton Afrin.

Haukur postanowił zostać, aby bronić Rojavy przed "nowym" spodziewanym zagrożeniem. Rozumiał, że rewolucja jest zagrożona. Atak na Afrin był początkiem znacznie większego ataku na pozostałe kantony Rojavy. Dotychczasowe zwycięstwo rewolucji przeraziło państwo tureckie, zmuszając je do natychmiastowego ataku i pokazania prawdziwej twarzy, rozpoczynając wojnę po tym, jak Daesh został osłabiony. Rozpoczynając ten atak, próbuje zabić powstający świat wolności i jednocześnie stać się największą potęgą na bliskim wschodzie, tworząc zarazem nacjonalistyczny porządek na tureckiej ziemi. Próbuje zabić rewolucję tutaj, czyniąc wyzwoloną ziemię Rojavy kolonią swoich interesów.



Haukur przeniósł się z innymi międzynarodowymi ochotnikami do kantonu Afrin, aby wesprzeć ruch oporu. Natychmiast udał się na linię frontu, gdzie towarzysze zatrzymali gangi FSA i próbowali zająć pierwsze wioski, które zostały odebrane. Przeniósł się do granic Afrin z turcją, aby wesprzeć ruch oporu. Stał obok bojowników o wolność YPG / YPJ / QSD. Dalej ćwiczył swoje zdolności przywódcze, których nauczył się w Raqqce. Odegrał kluczową rolę w przetransportowaniu zranionego kompana do szpitala podczas ataku tureckiego, i był współprowadzącym ostatnią skuteczną obronę przeciwko licznym gangom. Udowodnił działaniami, że międzynarodowa solidarność nie cofa się w obliczu faszystów i wrogów wolności. Udowodnił, że gdy najemnicy i faszyci stoją przed rewolucjonistami, są słabi i uciekają z bitwy.

Doświadczenie Haukura prowadzi rewolucjonistów i przeraża faszystów. My, jego towarzysze, kontynuujemy marsz jego i naszą ścieżką, drogę do rewolucyjnej internacjonalistycznej solidarności. Bronimy życia, wolności i samej ziemi przed najemnikami, faszystami i uciskiem państwowym. Rewolucyjna postawa Haukura motywuje każdego bojownika o wolność do stawiania oporu i każdego proletariusza na świecie do egzekwowania i obrony tej rewolucji. Dla nas - jego towarzyszy - on wciąż żyje! Żyje w naszym oporze przeciwko faszyzmowi i tyranii, dając nam siłę do kontynuowania walki o wyzwolenie społeczne!

**ZWYCIĘSTWO OPORU AFRIN - ZWYCIĘSTWO DLA  
REWOLUCJI W ROJAWIE!**

**CHWAŁA ANARCHIŚCIE SEHID HAUKURUROWI  
HILMARSSONOWI!**

**OPÓR JEST ŻYCIEM - MĘCZENNICZY SĄ  
NIEŚMIERTELNI!**

19/3/2018

*Rewolucyjny Związek na Rzecz Międzynarodowej  
Solidarności (RUIS)*

*źródło: Athens Indymedia  
tłumaczenie: Czarna Teoria*



## Şehîd Şevger Ara Makhno bojownik AFFA

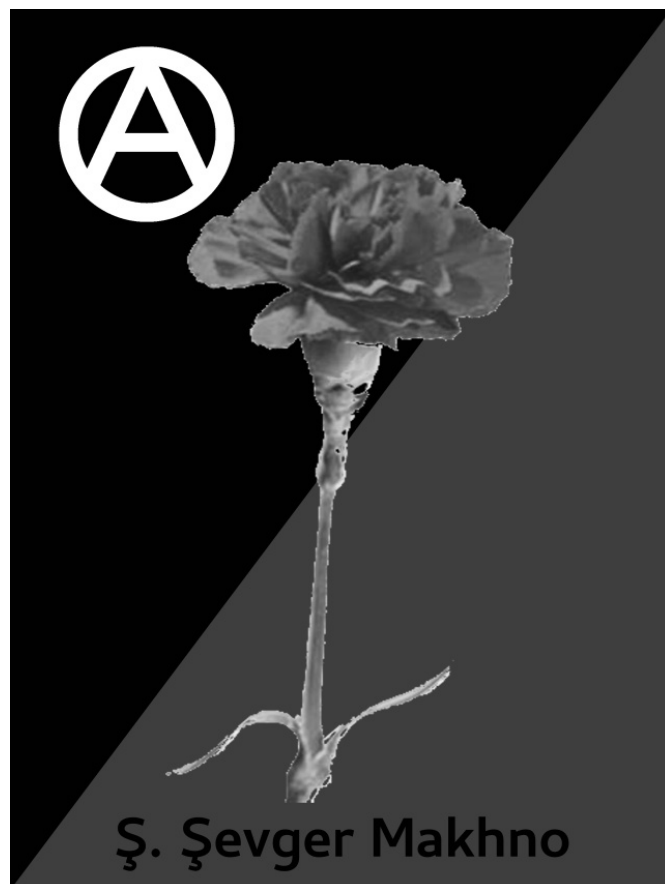
**A**narchista, nasz towarzysz oraz przyjaciel Şevger Ara Makhno przybył do Rojavy 20 stycznia 2018, aby wziąć udział w rewolucji i obronie kurdystanu. Zaledwie dzień wcześniej siły armii tureckiej zjednoczone z dżihadystycznymi bandami rozpoczęły inwazję na Afrin – rejon, na którym przez pierwszych siedem długich lat wojny panował pokój, przez co stanowił nie tylko kolebkę rewolucji w Rojavie, ale też schronienie dla setek tysięcy uchodźców z ogarniętej wojną syrii. Podczas gdy AKP oraz stowarzyszone z nią ugrupowania popychały turcję w stronę jednoznacznego faszystwu, a siły zbrojne brutalnie pacyfikowały wszelkie objawy insurekcyjizmu i wolności w północnym Kurdystanie, Rojava, a w szczególności Afrin, stały się bastionem nadziei oraz oporu dla wszystkich, którzy sprzeciwili się reżimowi erdogana.

Şevger sam pochodził z turcji. Z wielką pasją chciał dołączyć do oporu, szczególnie na pierwszych liniach frontu. Otrzymał podstawowy trening wojskowy w rejonie Cizîre, a 19. lutego przybył do Afrin, gdzie niezwłocznie wziął udział w trwającej tam obronie. Jako członek AFFA (Anti-Fascist Forces in Afrin), jednostki stworzonej z międzynarodowych rewolucjonistów z YPG, stawiał opór najeźdźcom w rejonie Racó, północno zachodniej części Afrin.

4 marca towarzysz Şevger zajął pozycję na wzgórzu niedaleko miejscowości Berbêne, gotowy bronić jej przed faszystowskimi najeźdźcami. Wtedy to, około 8 rano, armia turecka przeprowadziła nalot w miejscu, gdzie znajdował się wraz z dwoma towarzyszami. Wszyscy trzej stracili życie. Zgodnie z prośbą jego rodziny jego zdjęcie oraz prawdziwe dane nie zostaną opublikowane. Jest to konieczne ze względu na ochronę przed represjami osób, które były dla niego bliskie.

Oplakujemy stratę naszego towarzysza, oraz przesyłamy kondolencje wszystkim jego przyjaciółom, rodzinie, a także każdemu i każdej, którzy mieli szczęście dzielić swoje życie z tą piękną oraz inspirującą osobą. Ludzie z Rojavy oraz północnej syrii, a także wszyscy walczący o wolność i przeciwko opresjom na bliskim wschodzie nigdy go nie zapomną. Wiemy, że będzie żył tak długo, jak jego miłość i pasja będzie kwitnąć w naszych sercach.

*Anarchistyczni towarzysze Şehîd  
Şevgera, Rojava  
21 marca 2018*



**Şehîd namirin!**

**Bi hev re heta hetayî - anarşîst û apocî!**

**Jeśli twoje serce jest wolne, ziemia na  
której stoisz jest terytorium  
wyzwolonym. Broń jej!**



## Ara

Światło zanikło, widzę już tylko ciemność  
zimno mi choć zima się skończyła  
Na tym dachu – tym samym, na którym siadałeś..  
nieskończone niebo, wschodzący księżyc, ocean gwiazd  
widzę twe oczy - głębokie, świecące, magiczne  
uśmiechasz się, zrelaksowany. kawa i papieros  
to boli, bo ani na tym dachu ani w Rojavie  
nie udało się nam spotkać

Sevger – Chodzący Nocą – dobrze ci pasuje  
cicho przebiegasz przez mrok nocy  
choć ukryty, swym światłem rozświetlasz nam drogę  
iskry przyjaźni, solidarności, wsparcia, hevalizmu  
zawsze zdeterminowany by stanąć do walki o wyzwolenie  
twoje serce było wolnym.  
ziemia zaś, na której stałeś wyzwolonym terytorium  
nie zapomnimy – będziemy go bronić

Bracie, piękne dziecko Matki Ziemi  
płynąłeś jak woda z ogniem w sercu  
twoje ciało na powrót zmieniło się w ziemię  
Czuję twego ducha gdy wiatr porusza me włosy  
twój duch stał się elementem

Ara, jedno z wielu imion bogiń  
o wolność i anarchię walczyłeś z wściekłością i miłością  
wszyscy jesteście Chodzącymi Nocą  
spoczywaj w sile  
drogi Sevger

★ ★ ★

Ile łez można wypłakać?  
Te łzy mogłyby cofnąć wody  
Tygrysu i Eufratu do samych źródeł  
I dalej w górę ku podnóżom Araratu

Na ile części można roztrzaskać serce?  
Z trzęsącymi dłońmi będziemy je zbierać  
te odłamki staną się naszymi zębami  
abyśmy mogły jeszcze gryźć  
gdy zabiorą nam już wszystko

Serce tego wojownika płonęło pasją  
jego blask połączył się z ogniami Newrozu  
na zawsze rozjaśni noc  
byśmy mogły odnaleźć drogę do wolności  
I kroczyć nią z podniesionymi głowami

Ten ogień rozpala wściekłość w sercu  
jest tak gorące, że mogłyby wytopić się z piersi

Pójdiesz z nami, Chodzący Nocą,  
oni nigdy nie mogą cię zabić.

A podczas gdy pasja będzie topić ich czołgi  
łzy sprawią, że zazieleni się pustynia.



## ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ

ACK jest międzynarodową siecią grup anarchistycznych i pojedynczych osób, pomagających **uwięzionym i osobom represjonowanym**. Stanowi wyraz naszej wspólnej solidarności, jest inicjatywą zupełnie oddolną. Najważniejszymi obszarami działań ACK są:

- organizacja **pomocy prawnej** i/lub **materiałnej** dla uwięzionych i represjonowanych;
- wspieranie osób uwięzionych poprzez **akcje pisanie listów**;
- prowadzenie kampanii na rzecz **uwolnienia uwięzionych**;
- prowadzenie **kampanii politycznych i informacyjnych** dotyczących państwowych represji;
- dbanie o **obieg informacji** przez stronę internetową, biuletyny i publikacje;

Różne grupy ACK w większym lub mniejszym stopniu angażują się także w międzynarodowy **ruch obalenia więzień**.

### Kontakty do ACK:

**galicja:** ackgalicja@riseup.net

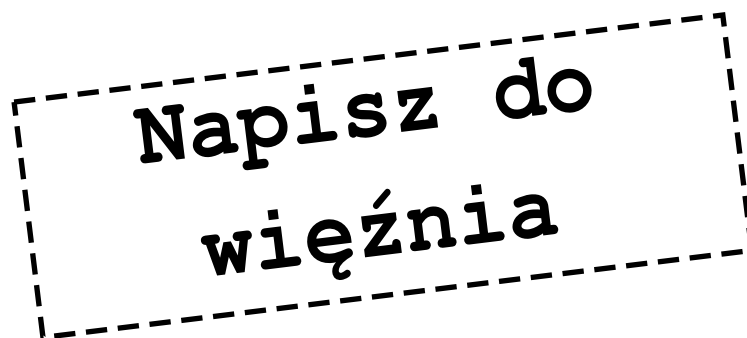
**poznań:** ackpoznan@gmail.com

**warszawa:** ack.waw@riseup.net  
(używamy pgp)

**wrocław:**  
<http://wolnywroclaw.pl/ack/>

[www.ack.most.org.pl](http://www.ack.most.org.pl)

**FB:** @anarchistyczny.czarny.krzyz



### Patryk Cichoń

UWAGA! Patryk został ponownie przeniesiony do innego zakładu karnego. Kontaktujcie się z nim pod adresem:

**Patryk Cichoń, syn Józefa**  
**Zakład karny Chmielów 662**  
**Chmielów 39-442**

### Sean Swain

Sean jest długoterminowym więźniem w stanie Ohio, anarchistycznym działaczem, autorem tekstów, komentatorem radiowym, artystą, muzykiem...

Notka od znajomych Seana z 5 kwietnia: Nie mieliśmy kontaktu z Seanem od tygodnia ale odebraliśmy kilka słów przekazanych konspiracyjnie na pocztę, że od 6 dni kontynuuje on protest głodowy. Wiemy również że zмага się teraz z represjami w różnej postaci takimi jak fałszywe raporty o jego zachowaniu, niewyjaśniane nagłe zmiany funkcjonowania systemu dzwonienia do bliskich, czy nakładanie limitów na jego prawo do komunikacji ze światem zewnętrznym.

Sean, mimo że w jego sprawie nigdy nie zapadł żaden prawomocny wyrok, od 1991 roku bezprawnie przetrzymywany jest w amerykańskim więzieniu. w stanie Ohio. Trafił tam, ponieważ w samobronie zabił człowieka, który wtargnął do jego domu i zagroził jego życiu, a który okazał się krewnym jednego z lokalnych urzędników. Pod koniec 2012 roku w więzieniach amerykańskich wybuchły zamieszki spowodowane działalnością grupy nazywającej się "Armią 12 Małych". Administracja więzienia uznała, że skoro Sean jest anarchistą, musi być także odpowiedzialny za wybuch rewolty, choć on sam nie przyznaje się do jakichkolwiek kontaktów z "A12M". Zdecydowano jednak o umieszczeniu go na oddziale o najwyższym rygorze, co jest oczywistą represją spowodowaną jego poglądami oraz działalnością publicystyczną, której nie zaprzestaje będąc w więzieniu. Ponieważ w jego sprawie nigdy nie zapadł żaden wyrok, Sean nie wie kiedy i czy kiedykolwiek opuści mury więzienia.

**Napisz do Seana:**  
**Sean Swain #243-205**  
**Warren CI**  
**P.O. Box 120**  
**Lebanon, Ohio 45036**

Strona internetowa: <https://seanswain.noblogs.org>